

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

23. posiedzenie 6. sesji V. peryodu Sejmu galicyjskiego
z dnia 18. Października 1888.

Treść: Spis petycyj. Przedstawienie radcy Karasińskiego jako komisarza rządowego w sprawie propinacyjnej. — Sprawozdanie i wnioski komisji propinacyjnej o przedłożeniu rządowem z d. 18. Września 1888, względem wykupna propinacji. Rozprawa ogólna. Mowy pp. Grocholskiego z wnioskiem, Abrahamowicza z poprawkami, Antoniewicza, Merunowicza, ponownie głos Grocholskiego, komisarza rządowego Karasińskiego, Lasockiego, Ad. Jędrzejowicza, ponownie Lasockiego i Merunowicza, tudzież sprawozdawcy p. Skalkowskiego. Przyjęcie ustawy o 1 milionie skarbowym z poprawką p. Grocholskiego. Rozprawa nad rezolucjami komisijnymi. Głosy pp. Popiela z poprawką, Art. hr. Potockiego, ponownie Popiela i Grocholskiego. Przyjęcie ustępu pierwszego rezolucji komisyjnej z poprawką p. Popiela, tudzież rezolucji I. z poprawkami p. Abrahamowicza, a następnie II. i III. Przyjęcie wniosków komisji w trzecim czytaniu. — Porządek dzienny 24. posiedzenia.

Początek posiedzenia o godz. 11. min. 40 przed południem.

Przewodniczący: JE. Jan hr. Tarnowski, Marszałek krajowy.

Ze strony c. k. Rządu: Radca c. k. Na-miestnictwa p. Laskowski i Radca Dworu p. Karasiński.

Sekretarze: pp. dr. Stanisław hr. Badeni, Adam Jędrzejowicz, Władysław ks. Sapieha i ks. Syczyński.

Obecnych posłów: 127.

JE. hr. Marszałek. Sejm w komplecie, otwieram posiedzenie.

Protokoły z 19. i 20. posiedzenia uważam za przyjęte, gdyż nie wniesiono żadnych zarzutów. Protokoły z 21. i 22. posiedzenia są złożone w biurze sejmowem do przejrzenia.

Upraszam p. sekretarza o odczytanie spisu petycyj.

Sekretarz p. Adam Jędrzejowicz (czyta):

Spis petycji

wniesionych po dzień 18. Października 1888.

632. Gminy i obszary dworskie położone na linii budować się mającej kolei żelaznej z Tarnowca do Rzeszowa, przez p. Struszkiewicza, w sprawie budowy tej kolei — do komisji drogowej.
633. Gmina Laszki, przez p. Ochrymowicza, o zapomogę z powodu pożaru — do komisji budżetowej.
634. Maciej Staszek, nauczyciel, przez p. Mieroszowskiego, o zapomogę — do komisji budżetowej.
635. Towarzystwo Michała Kaczkowskiego we Lwowie, przez p. Antoniewicza, w sprawie założenia w Tarnopolu 4-ro klasowej szkoły ludowej z językiem wykładowym ruskim — do komisji szkolnej.
636. Obszar dworski w Snowidowie, przez p. Gniewosza, w sprawie projektu rządowego o zniesieniu prawa propinacyi — do komisji propinacyjnej.
637. Krzysztof Wartanowicz, właściciel Hubina, przez p. Gniewosza, jak wyżej — do komisji propinacyjnej.

JE. hr. Marszałek. Zanim przystąpię do porządku dziennego, mam zaszczyt Wys. Izbie przedstawić p. radcę dworu Karasińskiego, jako komisarza rządowego do sprawy projektu wykupna propinacyi.

Przystępujemy teraz do porządku dziennego. Pierwszym punktem jest sprawozdanie komisji propinacyjnej, w przedmiocie projektowanej w przedłożeniu rządowym z dnia 18. Września 1888 zmiany ustawy krajowej z dnia 30. Grudnia 1875 o zniesieniu prawa propinacyi. (**Aleg. 102**). Sprawozdawca p. Skałkowski ma głos.

Sprawozdawca p. dr. Skałkowski (zaczyna czytać sprawozdanie z al. 102).

(Głosy. Proszę uwolnić p. sprawozdawcę od czytania sprawozdania).

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek o uwolnienie p. sprawozdawcę od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca p. dr. Skałkowski. Jest proponowaną ustawa co do użycia kwoty 1,000.000 przypadającej ze skarbu państwa za czas od 1. Września 1888 do 31. Sierpnia 1889, która opiewa: (czyta):

Ustawa

dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, zawierająca postanowienia o użyciu bonifikacyi państwowej, przyznanej §. 2. b) ustawy państwowej z dnia 20. Czerwca 1888. Nr. 95. Dz. pr. p. na wynagrodzenie ubytku w dochodach propinacyjnych.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, rozporządzam co następuje:

Art. I.

Kwota jednego miliona złotych rocznie, przyznana postanowieniem §. 2 b) ustawy z dnia 20. Czerwca 1888 Nr. 95 Dz. pr. p. uprawnionym do propinacyi, jako odszkodowanie za przewidziany ubytek w dochodach propinacyjnych, przypadająca do wypłaty ze Skarbu państwa za czas od 1. Września 1888 do 31. Sierpnia 1889 — ma być wypłacona przez Skarb państwa Wydziałowi krajowemu Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, jako Dyrekcyi funduszu propinacyjnego, ustanowionej §. 24. ustawy krajowej z dnia 30. Grudnia 1875 Nr. 55. Dz. ust. i rozp. kraj. — i będzie fruktyfikowaną tak długo, dopóki w drodze ustawodawstwa krajowego nie będą wydane stanowcze postanowienia co do użycia tej sumy w myśl §. 2 b) ustawy z dn. 20. Czerwca 1888 Nr. 95 Dz. pr. p.

Art. II.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi Skarbu.

Dalej proponuje komisya rezolucyę następującą (czyta):

Rezolucya.

Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, mając sobie przekazany wniosek rządowy o wykupnie propinacyi, wyraża przekonanie, że wykupno propinacyi, uwzględniające słuszne żądania uprawnionych, a nienarażające kraju na straty, byłoby pożądanem.

Przedłożenie rządowe, zmieniające postanowienia ustawy krajowej z 30. Grudnia 1875 o znie-

sieniu prawa propinacyi, udziela Sejm Wydziałowi krajowemu z poleceniem:

I. porozumienia się z c. k. Rządem co do samej podstawy zniesienia prawa propinacyi, a mianowicie przez zaprowadzenie na rzecz propinacyjnego funduszu opłat licencyjnych od wyszynku, i dodatków do rządowego podatku spirytusowego;

II. zbadania projektu rządowego, jak też wniosków komisji przedłożonych, pod względem:

a) planu finansowania i tegoż oddziaływania na fundusz krajowy,

b) sprawiedliwego, a nabytym prawom odpowiedniego odszkodowania uprawnionych,

c) zarządu funduszem propinacyjnym, ewentualnie propinacją przez kraj nabytą.

(mówi): Opuszczoną tu została trzecia uchwała komisji, ponieważ była na osobnej kartce ułożoną i do druku oddaną. Pozwolę sobie ją odczytać (czyta):

III. Aby przed ponownem zebraniem Sejmu, sprosił członków komisji propinacyjnej jako ankietę i wynik rokowań i badań ad I. i II. wymienionych, jej przedłożył.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Do głosu zapisany jest p. Abrahamowicz i JE. p. Grocholski.

P. dr. Stanisław hr. Badeni. I p. Merunowicz . . .

JE. hr. Marszałek. Czy p. Abrahamowicz chce mówić za wnioskami komisji, czy przeciw?

(Głosy. Nie ma go w Izbie, przeto traci głos).

JE. hr. Marszałek. Czy p. Merunowicz jest obecny?

(Głosy. Nie ma go — traci więc głos).

JE. hr. Marszałek. W takim razie głos ma JE. p. Grocholski.

JE. p. Grocholski. Pozwolę sobie zrobić użytek z służącego każdemu mowcy prawa i prosić o miejsce na trybunie. (Wchodzi na trybunę).

Wysoka Izbo! Żądałem głosu przeciw wnioskowi komisji, nie dlatego jednak, abym przeciw tym wnioskowi chciał występować. Przyznaję, że te wnioski mnie nie dogadzają, ale z drugiej strony rozumiem, że komisja w dzisiejszych okolicznościach, chcąc przyjść do Izby z jakim

takiem załatwieniem tej sprawy przed odroczeniem posiedzeń Sejmu, z czem innem przyjść nie mogła. Zabieram jednakże głos, jakkolwiek zapisałem się przeciw. raz w tym celu, ażeby wypowiedzieć moje zdanie co do całego tego przedmiotu, t. zw. wykupna propinacyi, jak nie mniej dlatego, że p. sprawozdawca był łaskaw w swoim sprawozdaniu podnieść, że ja to miałem zaszczyt być dwa razy jako członek Wydziału krajowego sprawozdawcą w tym właśnie przedmiocie i wchodzić ze sprawozdaniem do Wysokiej Izby. W treściwem bardzo, ale bardzo dokładnem sprawozdaniu komisji propinacyjnej jest wykazane, jakie drogi przechodził wniosek postawiony w r. 1866, jeżeli się nie mylę, przez hr. Adama Potockiego.

Z tego sprawozdania komisji dowiedzie się Panowie, jeżeli ktoś z Was o tem nie wiedział, że ten projekt błąkał się przez lat 9 od Ananiasza do Kaifasza, z Wydziału krajowego do Sejmu, ze Sejmu znowu do jakichś specjalnych komisji, potem znowu do Wydziału krajowego, potem znowu do komisji. Bo oczywista rzecz, wszyscy to wiedzieli i czuli, że tym, którzy mają prawo, trzeba dać odpowiednie wynagrodzenie i wynagrodzenie słuszne; z drugiej jednak strony, że obowiązkiem dania tego wynagrodzenia obciążać kraju było niemożliwem i jest niemożliwem, jak się Panowie o tem przekonacie.

Podnieść tu muszę przy tej sposobności, a to dla mnie rzecz sumienia, bo ja w cudze pióra stroić się nie chcę, iż sprawozdanie podnosi wysoką wartość pierwszego w tym względzie przedłożenia Wydziału krajowego, mianowicie z Listopada 1866. Sprawozdawcą wtenczas byłem rzeczywiście ja, sprawozdanie to podpisałem, sprawozdanie to referowałem nie tylko w Sejmie, ale i w Wydziale krajowym, obrady były nad tem sprawozdaniem bardzo długie i dokładne; jednak Panowie, substrat tego sprawozdania nie jest mojem dziełem, ale jest dziełem osobistości znanej z nauki, wysoko cenionej, jest dziełem byłego profesora tutejszego uniwersytetu Maurycego Kabata. Tam jest wykazaną całą genezis tego prawa z jednej strony, z drugiej strony jest wykazane, o ile to prawo jest rzeczywiście prawem, ale nie jakimś przywilejem. Owóż błąkała się ta rzecz ciągle przez 9 lat, bo jak to miałem zaszczyt powiedzieć, z jednej strony trzeba było za to prawo zapłacić tym, którzy mieli je postradać, a z drugiej strony nie można

było kraju obciążać obowiązkiem zapłacenia za nie. Jak to mówi przysłowie ruskie, — Panowie Rusini nie będą się gniewać, że je powtórzę — bo i ja się Rusinem czuję — „Wary wodu, woda bude“, (Wesołość) aż na końcu w r. 1875 na wniosek p. Krzeczunowicza, Sejm uchwalił zniesienie propinacyi, uchwalił to zniesienie za dobrowolnym zrzeczeniem się właścicieli prawa propinacyi; właściciele prawa propinacyi dobrowolnie się tego prawa zrzekli, najpierw zrzekli się prawa wyrabiania gorących trunków, a następnie zrzekli się prawa szynkowania, zastrzegając sobie jedynie ze względu ówczesnych stosunków ekonomicznych, finansowych i społecznych, a na to kładę ogromny nacisk, prawo używalności dochodu propinacyjnego przez jeszcze lat 26; zastrzegli sobie dalej, że po ustaniu używalności tego dochodu w każdej miejscowości będzie jeszcze właściciel propinacyi miał prawo bez koncesyi do jednego szynku; a następnie jako mały ekwiwalent, który miał, że tak powiem, wybawić właściciela z biedy, jak ustanie propinacya, uchwalono, żeby złożyć pewien fundusz z kar i z opłat szynkarskich, któryby po 26 latach był w tym stosunku rozdzielony, jak fasye opiewają.

To jest Panowie natura tej ustawy. Podług tej ustawy zrzekli się właściciele swojego prawa dobrowolnie, zastrzegając sobie część jego, to jest używalność jeszcze tego dochodu do końca roku 1910 a właściwie jeszcze przez 26 lat od chwili, jak będą wszystkie orzeczenia wydane.

Pozwolę sobie tu powiedzieć, że w opinii krajowej ten fakt nie został dość oceniony tak, jak oceniony być powinien. To była ofiarność ze strony właścicieli propinacyi, ofiarność taka, jakiej mało znajdziecie przykładów nawet w większych krajach. (Brawo). Otóż Panowie po tej ustawie uspokoiła się opinia w kraju, ustały wszelkie zarzuty przeciwko propinacyi, jako jakiemuś niby przywilejowi, uspokoiły się obawy, że przez tę propinację stosunki po wsiach między włościanami, a właścicielami propinacyi będą drażliwsze. Wszystko się uspokoiło, wszyscy byli zadowoleni, nigdzie głos się nie podniósł, że potrzebną jest jakaś zmiana. W tem Panowie przychodzi projekt wniesiony w Radzie państwa, projekt ustawy o tak bardzo znacznym podniesieniu podatku konsumcyjnego. To musiało w kraju wywołać niesłychane wstrząśnienie. Z jednej strony ci, którzy mieli gorzelnie i ci, któ-

rzy całe swoje gospodarstwo opierali na gorzelnictwie, czuli się zagrożeni, a z drugiej strony byli właściciele propinacyi, którzy zastrzegli sobie używalność jeszcze tego prawa przez pewien przeciąg czasu, zostali zagrożeni w dochodach z tej używalności przez to, że przy tak znacznym podniesieniu ceny okowity musiała konsumpcya jej bardzo się zmniejszyć. Ztąd powstał ogólny krzyk w kraju, ogólne żądanie, ażeby ten ubytek jaki trafia uprawnionych do pobierania dochodów propinacyjnych, był ze skarbu państwa wynagrodzony. Za tym głosem poszła delegacya polska w Radzie państwa z jednej strony zmuszona potrzebami państwa, nie odmawiać mu tego dochodu, z drugiej strony zmuszona żądaniem kraju, by krajowi dano to, co mu jest potrzebne i czego kraj ma prawo się domagać. Rząd zdaje mi się uznał słuszność tego żądania, bo zgodził się na to, żeby tym uprawnionym na odszkodowanie za przewidziany ubytek dać milion zł. dla Galicyi, a dla Bukowiny zdaje mi się 100.000 zł. Z tego Panowie widzicie, że tu nie szło tylko o jedną Galicyę, że te krzyki, które robiono w Wiedniu, że to zrobił Minister rodak dla Galicyi, że to są — przepraszam, ale nie chcę użyć wyrazu, który mi się do ust ciśnie w tej chwili. Nie tylko więc Galicyi, ale i Bukowinie, która była w temsamem położeniu, przyznano to odszkodowanie. Zdawało się członkom Rady państwa, że rzecz została załatwiona i że obowiązek ciąży na Rządzie, który ma niezaprzeczenie powinność inicjatywy co do ustaw krajowych w Sejmie, wniesić do Sejmu ustawę co do użycia tego przyznanego krajowi miliona, bo w ustawie państwowej wyraźnie jest powiedziane, że użycie ma być postanowione w drodze ustawy krajowej.

Tu Panowie! ja jako Przewodniczący Koła polskiego muszę powiedzieć, dlaczego mniej więcej tak zrobiono. Oto gdyby szło tylko o właścicieli wsi, toby tego nie było potrzeba, i można by było tam w Wiedniu wprost powiedzieć, że właścicielom wsi ma się w tych a tych procentach odpowiednio do fasyi oddać przyznane wynagrodzenie; ale tu szło także o to, ażeby nietylko właściciele wsi, ale także i miasta, które mają propinacyę, korzystały z tego miliona. Nawet powiem więcej, szło o to, ażeby z tego miliona dać pewien udział Krakowowi i Lwowowi, które nie mają prawa propinacyi, Lwów bowiem zrzekł się tego prawa, a Kraków przy-

szedł pod panowanie austriackie już bez tego prawa.

Ta myśl wiodła Koło polskie i była powodem, dlaczego ono zastrzegło dla ustawodawstwa krajowego prawo stanowienia o rozdziale. Zdawało nam się i ja i dziś mam to przekonanie, że było obowiązkiem Rządu wnieść w tym względzie do Sejmu ustawę co do rozdziału tego miliona. Zamiast tego wniósł Rząd ustawę o zniesieniu prawa propinacyi, ustawę, która mojem zdaniem w nagłówku mieści kłamstwo, bo propinacya jest zniesiona przez Sejm, jest zniesiona przez właścicieli tej propinacyi. Dziś nie może iść o zniesienie propinacyi, tylko o ten dochód, który ma być jeszcze jakiś czas pobierany przez byłych właścicieli propinacyi. Proszę Panów, komisarz rządowy raczy wybaczyć, ale muszę wypowiedzieć tu moje zdanie. Ja znajduję, że ta ustawa wniesiona przez Rząd jest ~~na~~ ^{dla} padem na dzisiejszy dochód zastrzeżony ~~przez~~ ^{dla} właścicieli. W obec tego faktu wniesienia tej ustawy do Sejmu, a nawet pierwej w obec ankiet, które były zwołane w obec doniesień dziennikarskich o pewnych rokowaniach między Wydziałem krajowym a Rządem, musiał powstać (przepraszam, chciałem powiedzieć: strach, lecz to byłoby złe wyrażenie) musiała powstać trwoga w kraju co do tego dochodu, który dotąd bezpiecznie bez żadnego zarzutu byli właściciele pobierali.

I musiało się koniecznie nasunąć pytanie: dlaczego to Rząd wniósł; jaki powód miał do wniesienia, co go do tego skłoniło?

Ja po sumiennem zbadaniu ani powodu, ani przyczyny, ani potrzeby dopatrzeć się nie mogę, i z kim tylko mówiłem, nie tylko z kolegów w Sejmie, ale i na prowincyi, ba nawet z urzędnikami, każdy mówił: my nie wiemy jaka była potrzeba tego wniesienia; czy to jakie względy parlamentu wiedeńskiego, czy jakie inne — my nie wiemy. Ale jakiegokolwiek byłyby te względy, my na nie uważać nie powinniśmy, my powinniśmy tak działać, jak nam interes naszego kraju działać nakazuje.

Otóż proszę Panów, wybaczcie, że za długo może mówię, ta trwoga została spotęgowana temi, ja nie wiem jakim sposobem rzuconemi myślami i twierdzeniami w kraju, że ten dochód, który macie, stoi na glinianych nogach, że gdy przyjdzie lewica do Rządu, ten dochód Wam odbierze koncesjami na słodzone napoje.

Z drugiej zaś strony nie wiem zkąd wyszło powiedzenie: ba! Rząd nie da miliona, jeśli jego ustawy nie uchwalicie, bo tam jest powiedziano, że przewidziane („voraussichtlich“) straty, a to nie jest dowodem, owszem, trzeba, aby Sejm albo właściciele uprawnieni dowodzili, ile i jakie mają szkody i wtedy dopiero Rada państwa pozwoli na wydanie i Minister wyda ten milion.

Pozwólcie mi Panowie, że ja obydwą powody trwogi tu charakteryzuję i odeprę. — Co do trwogi, że jeśliby się system zmienił i lewica przyszła do rządu, i wówczas zagrożony będzie ten dochód zawarowany dla właścicieli, to proszę Panów, jakkolwiek bynajmniej nie jestem za przyjściem do władzy lewicy, ale mnie się zdaje, że posądzać kogoś, iż nieuczciwie będzie postępować, my nie mamy prawa. (Brawo.) Ustawa w roku 1875 przyszła na żądanie lewicy, i na żądanie lewicy została sankcyonowana i jak długo rząd lewicy trwał, ustawa była sumiennie wykonywana, i w tej ustawie powiedziano, że ten dochód ma być nienaruszony. — Więc zkąd dziś wniosek, że lewica, jeśliby przyszła do steru, zechce ten dochód zniszczyć. Jabym myślał przeciwnie, że jeżeli lewica przyjdzie do steru, to będzie sobie miała za punkt honoru to, co z jej udziałem zrobiono, z jej udziałem dla kraju utrzymać.

Jest jeszcze Panowie, względ dla lewicy dalszy. Wszak o ile dochód propinacyjny się wznosi, o tyle wznosi się dochód podatku dochodowego, a o ile spadnie dochód propinacyjny o tyle spadnie — (Głosy: Nie) Niech mi szanowny kolega dozwoli, to jest moje zdanie, proszę mi potem odpowiedzieć — otóż o ile dochód propinacyjny spadnie, o tyle koniecznie spadnie dochód państwowy od tego dochodu. Że on nie jest mały, no! to Panowie wszyscy, którzy płacicie, to wiecie. Wszak my płacimy przeszło 20% prawda — połowa idzie na potrzeby kraju, a druga połowa na potrzeby państwa, ale 10% płacimy, a takiego dochodu dobrowolnie nikt się nie rzeka.

Najzupełniej dla mnie ten powód trwogi, że jak przyjdzie lewica, to koncesjami na słodzone trunki zniszczy propinacyą, ten powód trwogi dla mnie, Panowie, jest nieuzasadniony. Ale jeżeliby był uzasadniony, to ja tutaj pozwolę sobie zwrócić uwagę Panów na to, że jeżeliby dochód propinacyjny był przez to uszczuplony

i uszczuplony znacznie, to ci wszyscy, którzy w tym dochodzie propinacyjnym znajdują fundusz do wynagrodzenia za propinacyę, czyli, — jak się Rząd wyraził — do wykupna propinacyi, muszą przyznać, że się fundusz zmniejszy i że, o ile ten fundusz się zmniejszy, o tyle więcej kraj będzie musiał płacić. Kto tedy miałby to zdanie, że może przyjść ewentualność przy zmianie Rządu, że przez koncesye na słodzone trunki, dochód propinacyjny się zmniejszy i że dochód przez to ucierpi, to ten z drugiej strony przyznać musi, że dochód przez to na umorzenie tej propinacyi także ucierpi i także się zmniejszy. A kto go musi pokryć? Kraj go musi pokryć, a kraj nie ma innej kieszeni, tylko naszą kieszeń bo z tej tylko kieszeni czerpie swoje fundusze. To jest jeden powód trwogi, który mojem zdaniem chciałem przedstawić, jak go sobie wyobrażam i pojmuję.

Drugi powód trwogi: — milion! W tym względzie proszę Panów, na żaden sposób nie mogę przyznać, żeby ten powód był czemkolwiek uzasadniony. Ustawa państwowa wyraźnie powiada: „Na odszkodowanie przewidziane ubytku daje się milion,“ żeby dziś można tę ustawę tak tłumaczyć, że jak nie przyjmie się ustawy rządowej, to Rząd nie da tego miliona, to, zdaje mi się jest niemożliwe, nieuzasadnione i taka supozycja jest zupełnie płonna. Więc dla mnie żaden powód do trwogi, jeżeli tego projektu nie przyjmiemy, nie istnieje. Niestety jednak proszę Panów, w opinii krajowej ta trwoga panuje, trwoga o ile starałem się wykazać, nieuzasadniona. Z drugiej jednakże strony nie mogę zaprzeczyć, że u niektórych osób także i to mniemanie powstało, że przez to t. zw. wykupno propinacyi i danie jakiegoś kapitału, stan finansowy, jeżeli nie kraju, to jednostek może się poprawić. Ja w ten przedmiot nie wchodzę, i wchodzić nie chcę w ogóle, bowiem nie umiem ocenić, o ileby jednostki przez to zyskały i mogły poprawić swe stosunki finansowe.

Zresztą nigdy na jednostki się nie oglądałem, zawsze interes kraju miałem na oku, a w interesie kraju uważam, że wykupno to propinacyi byłoby zgubne, zgubne dla właścicieli i zgubne dla całego kraju. (Brawo.)

W obec jednakże tej trwogi z jednej strony i tej widocznej niemożności dla wszystkich przyjęcia propozycji rządowej, zaczęły się wyłaniać

nowe projekta, nie wiem, ile tych projektów już wydrukowano i tutaj kolegom w Sejmie rozdano. Przyznaję się, jestto może moja wina, że nie obliczyłem, ale zdaje mi się, że w każdym razie jest ich liczba poważna. To daje mojem zdaniem niezaprzeczony dowód pewnej irytacji w kraju, pewnego jakiegoś — przepraszam — że się tak wyrażę zbałamucenia opinii kraju. Jeden tego, drugi owego, każdy chciałby czego innego, a każdy pod hasłem: „Niech wynagrodzenie będzie słuszne i sprawiedliwe i niech kraj na tem nie straci!“

Mojem zdaniem te dwie rzeczy są nie do pogodzenia; albo jedno albo drugie, albo wynagrodzenie musi nie być słuszne, albo kraj będzie musiał dopłacić. Wiem, że są projekta także i takie, a w tej rezolucyi, którą komisya propinacyjna proponuje Wysokiemu Sejmowi do przyjęcia, widzę zapytanie postawione do Rządu, czy nie możnaby podniesieniem dodatków konsumcyjnych stworzyć fundusz i tym funduszem pokryć ubytku w dochodach. Proszę Panów, mogę twierdzić zasadniczo, że dla mnie wszystko jedno, z jakiej kieszeni kraj weźmie fundusze, czy z tej kieszeni, w której zapisane są dodatki do podatków bezpośrednich, czy z tej, w której są podatki pośrednie. Tu zawsze będzie iść o to, że ostatecznie kraj zapłaci.

Dla mnie takie wyjście nie jest po prostu wyjściem. I powiadam tak: w chwili, kiedy kraj cały, a poza krajem cała delegacya we Wiedniu wołała, że podniesienie cen spirytusu jest dla naszego kraju, dla naszych stosunków, wobec naszego ubóstwa dla naszych włościan bardzo niesprawiedliwe i uciążliwe, prawie nie do usprawiedliwienia, bo u nas potrzeba, ażeby ten włościanin mógł nie zapijać się, lecz żeby miał możliwość użycia potrzebnej mu części wódki, inaczej bowiem się nie utrzyma; bo my żyjemy w zimniejszym klimacie, a przecież i na południu piją wiele wina i moszczu i wszystko się zapija, a my mamy tylko jedną wódkę, bo wina nie mamy, a miód droższy, piwa zaś chwała Bogu, że dotąd nie mamy; — otóż w tej chwili, kiedy cały kraj krzyczał, że to podniesienie cen spirytusu jest z natury rzeczy niesprawiedliwe dla naszego włościanina, w tej chwili żądać, ażeby do tego dawać wyższe dodatki, to ja nie mam nic przeciwko temu. Odeszlijcie to do Wydziału krajowego, a mam przekonanie, że Wydział krajowy odpowie: ba! to niemożliwe.

Mimo to jednak widzę, że wobec wszystkich tych projektów, wobec tego trzeba było coś zrobić, nim się rozejdziemy, jakkolwiek przyznaję, nie widziałem koniecznej potrzeby, ażeby upoważnić Wydział krajowy do odebrania tych pieniędzy. Mnie się zdawało, że będzie sesya odroczonea do stycznia roku przyszłego, a wtenczas będziemy mieli dosyć czasu do załatwienia tej kwestyi; ale z drugiej strony nie mam nic przeciwko temu, jeżeli Wysoki Sejm jest tego zdania, ażeby dziś tę kwestyę załatwić, to niech się dziś załatwi. Chcę jeszcze jedną okoliczność podnieść. Oto wszystkie projekty stoją na tej podstawie, ażeby wynagrodzenie było słuszne, a kraj nie cierpiał. O ile kraj na tem będzie cierpiał, albo nie cierpiał, to są rzeczy finansowe i w to wdawać się nie myślę. Mnie się jednak zdaje, że to jest niemożliwe, ale co do słusznego wynagrodzenia, Panowie wszyscy wychodzą z tej zasady, że ma być zindemnizowany dochód przyznany orzeczeniem z r. 1875, że to wynagrodzenie słusznem nie będzie, bo dla jednego będzie za wielkie, a dla drugiego za małe. To daremna rzecz, to jest zupełnie co innego, powiedzieć sobie: „ja zrzekam się prawa propinacyi i będę przez pewien przeciąg lat to, co Pan Bóg dał, według okoliczności jeszcze z propinacyi ciągnął, a po upływie tego czasu fundusik, który się zbierze, będzie rozdzielony w tej proporcyi, jak wypadnie orzeczenie“; — a zupełnie inna rzecz powiedzieć: „ja zabiorę dochód, a dam według tych orzeczeń wynagrodzenie“.

Bynajmniej nie waham się twierdzić, że może fasye były niedokładne i na szkodę Rządu zrobione, czyż to ma jednak upoważniać do tego, aby komuś zabrać własność i powiedzieć mu: dlatego, żeś tak fasonował nie otrzymasz teraz tego co ci się należy? Z drugiej strony zmieniły się i okoliczności. W jednych miejscowościach propinacya upadła, w drugich bardzo znacznie się podniosła. Wypada więc dać słuszne wynagrodzenie, lecz nie na podstawie dawnych orzeczeń. Robić zaś dochodzenia nowe, to zaprowadziłyby nas za daleko, a połączone byłoby z technicznymi trudnościami, bo możeby i wtenczas okazały się jakieś trudności z tego względu, że obecne fasye niekoniecznie są dokładne; może inne byłyby zasady Rządu co do strącania od sumy od propinatorów otrzymywanej tego, co otrzymujemy w najmie budynków. Gdyby dziś inną miarą zaczęto oceniać wartość tych budyn-

ków, to nie wiem, dokądbyśmy doszli i jakiby wypadł dochód i coby to były za dochodzenia.

Dla mnie Panowie jedynem wyjściem z tego położenia, które nam Rząd stworzył, jeżeli nie chcemy znowu tej rzeczy puścić na manowce i to na dłuższe lata, jedynem wyjściem jest, ażebyśmy przedłożeniu rządowemu odpowiedzieli uchwaleniem projektu podziału przyznanego przez państwo miliona.

Mojem najsumienniejszem zdaniem w interesie kraju, jeżeli nie chcemy narażać się na straty ani tych, którzy zrzekając się niewątpliwego prawa na pewien przeciąg czasu, zastrzegli sobie jeszcze jakiś dochód i jeżeli nie chcemy narażać kraju na stratę z powodu dopłacenia może jeszcze znacznej części do wynagrodzenia za ten dochód, nie pozostaje nam nic innego, jak trzymać się tego, cośmy wtenczas zrobili, kiedyśmy się zrzekali naszego prawa.

Nie ruszajmy wcale ustawy z r. 1875, niech ona trwa dopóty, dopóki była zamierzoną; ów milion, który słusznie i sprawiedliwie przyznano krajowi jako odszkodowanie za ubytek dochodu propinacyjnego, rozdzielmy w drodze ustawy krajowej między właścicieli wsi i miasta i powiedzmy, w jaki sposób ma się z tym milionem postąpić.

Dwa tylko są tu sposoby — trzeciego nie ma — bo przyjęcie tego miliona, jak niektórzy sądzą, do funduszu propinacyjnego, nie odpowiada ani myśli ani potrzebie. Ten, kto dziś dochód traci, potrzebuje, aby mu ten dochód wynagrodzić a nie, ażeby przelewać go do propinacyi — i przenosić na kogoś, kto może nawet nie będzie jego sukcesorem.

Nasuują mi się tu zatem jak powiedziałem tylko dwa sposoby. Pierwszy sposób ten, ażeby ów milion co roku był rozdzielany i to w stosunku przez dotychczasowe orzeczenia oznaczonym; zarządzanie dziś bowiem nowych dochodzeń byłoby i niebezpieczne i niekorzystne.

Drugi sposób jest ten, ażeby ten milion sfinansować t. j. upoważnić Wydział krajowy do wydania takiej ilości obligacyj, któraby po rok 1910 mogła być umorzona. Jak to Wydział krajowy uczyni, czy sam wyda obligacye, czy ten milion odstąpi jakiemu bankowi, w to nie wchodzi, to rzecz finansowej operacyi. Być może, że potem minister nie pozwoli wydać tych obligacyj uprawnionym, bo wszystkie mogłyby być rzucone na targ i zachwiać kursem papierów

rządowych — w takim razie niech się Wydział krajowy ułoży z jakim bankiem który przyjmie syndykat w tym względzie; wszystko to są jednak rzeczy podrzędne.

Główną rzeczą jest, ażeby ten milion sfinansować, i tyle obligacyj wydać, ile potrzeba, i czy obligacjami czy też gotówką rozdać między uprawnionych i to będzie dla nich wielką pod każdym względem pomocą i słusznym wynagrodzeniem tego, co tracą, o ile, się to obliczyć da. Wiem że są takie miejscowości, gdzie pomimo podniesienia ceny spirytusu arendarze dali wyższą tenutę.

Nie chcę przeczyć, lecz chcę wierzyć że dadzą większą tenutę, u mnie nie dali bo wyjechałem z domu nie zgodziwszy się i zdaje się że będę musiał się na to zgodzić, ażeby blisko jedną trzecią część opuścić, albo też będę próbował prowadzić na własny rachunek.

A więc dziękując za łaskawą cierpliwość streszczę się w tem, że prosiłbym szanowny Wydział krajowy, ażeby ułatwił Sejmowi pracę i ażeby odpowiadając na wszystkie żądania, które w rezolucjach są zawarte, wykazał, że jeżeli rzecz ma być sprawiedliwie dla tych którzy ciągną dochody załatwioną, i kraj nie ma być obciążony, to nie ma innego sposobu, tylko pozostać przy ustawie z roku 1875 i ten milion który przyznany został krajowi, rozdzielić na podstawie orzeczeń między miasta i właścicieli propinacyi po wsiach i miasteczkach i żeby przedłożył w tym względzie odpowiedni projekt do uchwały Wysokiego Sejmu. Mam nadzieję, że Wydział krajowy raczy to zrobić; oczywiście, zostawiamy sobie wszelką możność i wolność pójścia za nim w tej mierze.

A teraz pozwólcie panowie, że co do proponowanej przez szanowną komisję propinacyjną ustawy podniosę, że mnie się zdaje, że ta ustawa w tem brzmieniu jak jest, natrafi na trudności. Mnie się zdaje, że Sejm krajowy nie może powiedzieć, że suma ma być wypłaconą przez skarb Państwa Wydziałowi krajowemu. Do tego Sejm upoważniony nie jest, Sejm moim zdaniem może upoważnić tylko Wydział krajowy do podniesienia tej sumy ze skarbu Państwa. Otóż jakkolwiek mi się zdaje, że czy ta ustawa byłaby uchwaloną czy nie, ten milion nie byłby przez to pod żadnym względem zagrożony i musiałby być wypłacony. Czy zaraz tego nie wiem

sądę, że powinienby być zaraz wypłacony i na rzecz uprawnionych fruktyfikowany.

A więc ta korzyść jest i dlatego pozwólcie panowie ażebym wniósł tutaj poprawkę do tego projektu ustawy. Nie widzę tu także na czyj rachunek ma ów milion być fruktyfikowany. Ja chciałbym i żądałbym ażeby był fruktyfikowany na rachunek uprawnionych. Zdaje mi się, że jeżeli tego nie będzie, to będzie także powód do niesankcyonowania. Moja poprawka brzmi tak: (czyta):

„Artykuł I. przedłożonej ustawy ma brzmieć: „W myśl §. 2. b. ustawy państwowej z 20. czerwca 1888 Nr. 95 Dz. p. p. upoważnia się Wydział krajowy do podniesienia ze skarbu Państwa przyznanej postanowieniem tej ustawy uprawnionym w Galicyi do propinacyi jako odškodowania za przewidziany ubytek w dochodach propinacyjnych, przypadającej do wypłaty za czas od 1. Września 1888 do 31. Sierpnia 1889 sumy jednego miliona zł. w. a. i poleca mu się, aby tę sumę fruktyfikował na rzecz uprawnionych do propinacyi tak długo, dopóki w drodze ustawodawstwa krajowego nie będzie wydane odmienne postanowienie.

Proszę Panów o przyjęcie tej poprawki a możeby i panowie i pan referent zgodzili się na to, ażeby komisya propinacyjna udała się zaraz na posiedzenie i zastanowiła się nad moim wnioskiem.

(Liczne brawa i oklaski. Posłowie gratulują mowcy).

JE. hr. Marszałek. Poseł Abrahamowicz ma głos.

Głosy: Prosimy na trybunę — będziemy lepiej słyszeć.

P. Abrahamowicz. Po zainteresowaniu ogólnem tej Wysokiej Izby mową wielce szanownego p. Grocholskiego; po wrażeniu, jakie mowa ta na szanownem zebraniu wywołać musiała; po wrażeniu, od którego wyznaję szczerze i ja wolnym nie jestem, trudne mam nieco zadanie, bo mam mówić za wnioskami, którym wielce czcigodny poprzedni mowca tak wyraźnie i stanowczo się sprzeciwiał; bo mam mówić za wnioskami komisji, chociaż w bardzo wielu wywodach szanownego p. Grocholskiego staję po stronie jego.

Lecz może właśnie dlatego szanowni Panowie, że wiele argumentów podniesionych przez

wielce czcigodnego p. Grocholskiego dzieło, niech mi wolno będzie przede wszystkim sprostować te, z którymi nie tylko się nie zgadzam, lecz co więcej uważam za wręcz niezasadne.

Najmniej szanowni Panowie jest moją rolą występować w obronie Rządu — nie — zwłaszcza dziś, gdy będę go przed Wami również oskarżać, ale oddając prawdzie hołd, niech mi wolno będzie zauważać, że zarzut uczyniony przez czcigodnego p. Grocholskiego, iż Rząd wszedł z ustawą, której napis sam jest kłamstwem, nie jest zarzutem tylko surowym, ale wręcz niesprawiedliwym; bo raczcie tylko Panowie przeczytać napis projektu rządowego do ustawy, którą zajmować się mamy, a dowiecie się, iż Rząd w swym projekcie najwyraźniej powiada, że wnosi projekt do zmiany ustawy o zniesieniu prawa propinacyi. Więc ów zarzut kłamstwa wedle mnie był wprost niesprawiedliwym, przypuszczam jednak, że mógł powstać z pobieżnego przeczytania napisu czyli tytułu.

Wielce szanowny p. Grocholski opowiedział nam cały przebieg sprawy gorzelnianej w Radzie państwa i z nią związanej sprawy jednego miliona tak, jak rozwijała się i dojrzewała w Wiedniu. Byłem i ja niestety jej świadkiem. Niech mi więc zatem wolno będzie nie jedno potwierdzić, co było tu powiedziane, nie jedno — może nie zaprzeczyć, ale wyjaśnić, jak co pojmowałem. I tak rzekł czcigodny p. Grocholski, że błędem, niesłusznem i na niczem opartem jest twierdzenie, że do uzyskania owego miliona złotych miał się przyczynić minister rodak. Wprawdzie nie dodał, którego z ministrów rodaków miał na myśli, przypuszczam jednak, że jeżeli miał na myśli ministra rodaka, który dźwiga brzemień ministerstwa skarbu, o to z nim razem najstanowczej twierdzę, że minister ten z pewnością się nie przyczynił do uzyskania w moim będącego miliona. Nie mogę również podzielać zapatrywania, że cała ta ustawa, całe przedłożenie jest napadem. W obec kogo miałyby być popełniony ten napad? Czy w obec Sejmu, który jest sędzią ostatecznym całej sprawy, czy może kraju, który przez swą reprezentację tak stale wspiera obecny Rząd i którego reprezentacja niemal przy każdej sposobności podnosi jego przyjaźne i przychylne usposobienie dla kraju?

Niemam więc podstawy do dzielenia przy-

puszczeń Jego Ekscelencyi, niemam powtarzam racjonalnego powodu do nazywania przedłożenia rządowego napadem; lecz przeciwnie twierdzę, że może ono być złe, przez złe zrozumienie sprawy, lecz nie jest złe przez swą intencję lub przez samą dążność swą, najlepsze bowiem zamiary mogą być mylne.

Przechodzę teraz do rzeczy. Kiedy toczyła się sprawa owego miliona złotych, znana, głośna, przykra w sobie, trudna w przeprowadzeniu i kiedy ostatecznie prawica — bo nie Rząd — zgodziła się na to, że ten milion ma być krajowi jako słuszne odszkodowanie ubytku w jego dochodach propinacyjnych dany, wówczas obowiązkiem było członków komisji gorzelnianej zasiadających w komisji Izbowej dla tej sprawy, a stanowiących jednocześnie t. z. komisją gorzelnianą dla koła — obmyśleć sposób użycia tego miliona. Jakoż komisya ta weszła z propozycją, żeby ten milion przelany został do funduszu propinacyjnego, czemu Rząd przynajmniej w żaden sposób jawny nie tylko nie sprzeciwiał się, lecz owszem, referent ustawy wódczanej p. Meżnik, którego nikt znający stosunki Rady państwa nie może pomówić o to, jakoby kontaktu z Wysokim Rządem nie utrzymywał, sam wniósł w komisji projekt do ustawy orzekającej wyraźnie, że milion ma być przelany do funduszu propinacyjnego, — ze strony Rządu milczano. Milczenie nic innego w tym razie nie dowodziło, jak zgodę. Jakim więc sposobem dziś Rząd przyszedł do tego przeświadczenia, że to co uznają za możliwe kilka miesięcy temu, staje się obecnie nie do przeprowadzenia, pojąć nie umiem.

Jakie powody złożyły się na zmianę zapatrywań w łonie Rządu, czy nie zdanie sobie jasne sprawy z rzeczy dawniej, ²²⁹co przypuszczają nie śmiem, lub jakie w kombinację weszły nowe zamiary — oto pytania, których rozwiązania jedynie w domysłach znaleźć można; jakim narzeczcie sposobem teraz każde inne załatwienie tej sprawy a nie to, że ma być milion ów do funduszu propinacyjnego przelany — uważa Rząd za sprawiedliwe? To zaś ostatecznie za nieprawne i niedopuszczalne, zrozumieć również nie mogę. Różnica pomiędzy przelaniem miliona zł. do funduszu propinacyjnego a wnioskiem lub niesformułowanym i tylko zapowiedzianym, którego przedstawicielem był wielce czcigodny p. Grocholski, a czemu Rząd nie miałyby się opierać, jest bardzo doniosła i wielka. Myśmy proponując

przelanie owego miliona do funduszu propinacyjnego, nie wychodzili z zapatrywania czysto egoistycznego. Myśmy stali na stanowisku tem, że ludzie ci, którzy dziś mają brać wynagrodzenie za ubytki w dochodach propinacyjnych i po latach 26 jako pewna warstwa społeczeństwa istnieć będą—a przeto że lepiej jest, by w roku 1910 oni brali tysiące zamiast dziesiątek, które dziś dane być mogą; zwłaszcza że obecni mają lubo zmniejszone zawsze jednak znaczne dochody z propinacji, podczas gdy po r. 1910 nagle wszystkie dochody z tego źródła ustają. To było nasze zapatrywanie, błędne dla tego, kto o jutrze zapomina, słuszne, gdy się majątek kraju jednodniówką nie mierzy. Lecz powiadają niektórzy panowie: cóż mi z tego, co będzie w r. 1910, bodaj czy nie chcąc powiedzieć: *Après moi le déluge!*

Godzę się na tę tezę, ale czy godząc się na tę tezę, mógłbym się zgodzić, szanowni panowie, na ów rozdział corocznie po kilkanaście, kilkadziesiąt lub kilkaset reńskich, które wystarczyłyby może na cygara, tytoń, wino itd., ale które w ten sposób użyte pod względem ekonomicznym nie inaczej jak zmarnowaniem nazwane być muszą.

(Głosy: Tak jest!)

Ale utrzymują niektórzy: pocóż rozdzielać? Sfinansować i dać kapitał! Pierwszy tej myśli przyklasnę, ale w tym wypadku trzeba czegoś więcej jak decyzji, że ma być skapitalizowany ów milion. Sfinansowanie wymaga poręki, a więc gwarancyi, bodaj czy nie jedynie kraju której się tak wielu obawia. Ale o tem wszystkim mamy jeszcze dość czasu radzić i załatwić sprawę w ten sposób, skoro w pomyślniejszy przeprowadzić się nie da. I dlatego to nie waham się twierdzić, że rozwiązanie sprawy w sposób proponowany przez JE. pana Grocholskiego, co najmniej jest przedwczesnem.

Pozwólcie zatem panowie, abym przeszedł do rzeczy samej. Jeżeli co jest uderzającego w przedłożeniu rządowem, to z jednej strony owo motywowanie projektu w szczególności, że chodzi tu tylko o rozdział sprawiedliwy owego miliona; z drugiej natomiast owe żądanie co do zniesienia jednego szynku. Więc Rząd występuje niby pośrednik jak długo chodzi o rozdział miliona, lecz zarazem jako pośrednik który godząc uprawnionych co do sposobu podziału miliona—

sam przytem najlepszy interes dla skarbu państwa chce zrobić. Bo jakżeż nazwać projekt z którego wynika, „ja wam pozwolę w granicach praw propinacyjnych rozdzielić milion lub sfinansować go, ale przedewszystkiem wy mi dajcie wasz szynk. Więc ów pośrednik pozornie zupełnie bezstronny niejako wychodzi z zapatrywań że ów milion, tylko za zapłatą z naszej strony rozdzielony być może. Powiadam za zapłatą, bo czemże ostatecznie byłoby zrzeczenie się szynku jeżeli nie pośrednim zasileniem w przyszłości skarbu państwowego. To jest dla mnie pewnem. Dalej idąc, szanowni panowie, mam to głębokie przekonanie, że jak we wszystkich innych wypadkach, tak i w tym, Rząd ostatniego słowa nie powiedział, że Rząd jak nieraz tak i w tym wypadku może pozwoli ze sobą potargować się trochę, ba, co więcej, mam to przekonanie, że w danych okolicznościach może być w ustępstwach łatwiejszy niż w innych. I to wszystko proszę panów, prowadzi mnie do wniosku, że przedwczesnem byłoby załatwienie w ten sposób sprawy, jak to proponuje p. Grocholski, przedwczesny, ze względu na to, że nie mamy jasnego obrazu, jak ta sprawa może być załatwioną w innej formie jeżeli utrzymanie status quo nie ma być ostatniem słowem naszym; przedwczesne, bo z góry uprzedzamy się do intencji i dobrych zamiarów Rządu i dlatego pozwolę sobie popierać wnioski komisji. Ale popierając takowe, ośmielam się jednocześnie zaproponować dwie poprawki, a to takie, które nie zmieniają myśli przewodniej w wnioskach komisji zawartej, lecz tę samą myśl tylko podnoszą i silniej rozwijają.

(Wice-Marszałek ks. Metropolita dr. Sembratowicz obejmuje przewodnictwo.)

Zaraz w rezolucji trzeciej w ustępie pierwszym proponuje komisja Sejmowi uchwałę, dążącą do dania polecenia Wydziałowi krajowemu, iżby się porozumiał z Rządem co do samej podstawy zniesienia prawa propinacji, a mianowicie przez zaprowadzenie na rzecz propinacyjnego funduszu opłat licencyjnych od wyszynku i dodatków do rządowego podatku spirytusowego. Już wspomniał czcigodny p. Grocholski, że stając nawet na stanowisku komisji, trudno wytłumaczyć sobie, jak komisja szukając innych źródeł dochodu, w celu wynagrodzenia prawa propinacji, oparła swą kombinację jedynie na dochodzie z wódki, która

i tak jest już ogromnie opodatkowana; czyli jak komisya mogła się ograniczyć wyłącznie i jedynie do opłat konsumcyjnych od napoju, który najbardziej jest obciążony i którego dalsze obciążenie niekorzystnie już na samą produkcję krajową musiałyby oddziaływać. Przypuszczam, że komisya tej myśli nie miała i że może zaszła pomyłka w stylizacji. Chcąc ją sprostować, pozwałam sobie uczynić poprawkę, aby zamiast słów: „dodatków do rządowego podatku spirytusowego“, było powiedziane: „opłat od napojów gorących“. Poprawkę moją ponadto uzasadniam i tą okolicznością, że według statutu krajowego, kraje mają prawo nakładać opłaty od napojów gorących, ale kraj nie ma prawa nakładać dodatków do podatków pośrednich państwowych, Jeżeliby ten wniosek komisji miał być wzięty jak tu jest przedstawiony, trzeba by w pierwszym rzędzie ustawy państwowej zmieniającej postanowienia zasadnicze konstytucyjne, dla uzyskania tego, co komisya proponuje. Sądzę więc, że komisya nie weszła z tą propozycją dla tego, by ją w całej dosłowności utrzymać zamierzała, i że chętnie na poprawkę przezemnie uczynioną raczy się zgodzić.

Druga moja poprawka jest raczej dodatkiem, który wniosłem już był w komisji propinacyjnej, a który niestety wprawdzie tylko jednym, ale zawsze jednym głosem upadł; komisya propinacyjna nie uznała za stosowne zaakceptować tego dodatku. Dlaczego? Mówiono mi to, słucałem pilnie, niestety nie mogłem zrozumieć istotnego powodu. Być może że w tym kierunku otrzymam dziś wyjaśnienie, co uczyni mi rzecz zrozumiałą, w komisji jednak tak nie było

Dodatek, który mam zaszczyt Wysokiemu Sejmowi zaproponować, jest następujący, mianowicie: aby jednocześnie z rokowaniami, które ma Wydział krajowy przeprowadzić z Rządem połączyć i drugą część rokowań, mianowicie zapytać, jak się Rząd zapatruje na wypadek, jeżeliby nastąpiło wykupno propinacji, na kwestję podatków związanych z tem wykupnem i dlatego proponuję dodatek, który opiewa (czyta):

II. porozumienie się z c. k. Rządem, czy i o ile c. k. Rząd byłby skłonnym w razie wykupu prawa propinacji, przeprowadzić w drodze konstytucyjnej uwolnienie od wszelkich podatków dochodowych istniejących lub zaprowadzić się

mogących, tudzież należności skarbowych całej tej operacji finansowej.

Ważną rzeczą bardzo jest, proszę Panów, wiedzieć o tem, co Rząd o kwestyi podatków, które spaść by musiały na całą operację finansową, powie. Bo owo platoniczne oświadczenie, że nie ma tej sprawy we własnym ręku i że może starać się o to, by w Radzie Państwa te uwolnienia w pewnym kierunku przyznane zostały, dla mnie osobiście byłoby nietylko niezadawalniacem, ale wręcz niepokojacem. Raczie Panowie tej całej rzeczy troszkę bliżej się przypatrzeć. Powołałem z zawodu urzędnika podatkowego. Mówiliśmy dłużej i zaczęliśmy liczyć. Podstawą do obliczenia był oczywiście projekt propinacyjny mój własny. Nie długo potrzebowaliśmy liczyć, żeby przyjść do przekonania, że, jeżeliby ta operacja finansowa nie była wolną od podatków i należności skarbowych, najmniej z całej kwoty 65,000.000 owego wynagrodzenia, należałoby oddzielić 8,450.000 na podatki, (Brawo!) powiadam 8,450.000. Cyfry naszego obrachunku były brane raczej niższe niż wyższe. Obliczenie oczywiście było przypuszczalnem, bo kto zna ustawodawstwo nasze o należności skarbowych, a zwłaszcza stemplowych, ten wie, że podatek stemplowy jest dygresywny, obliczenie więc jego ścisłe jest prawie niemożliwe; z tego powodu trzymaliśmy się podstaw, które mówiły na niekorzyść Rządu, na niekorzyść fiskusa. Nie wiem, proszę Panów, czy może to być obojętnem, nie wiedzieć, jak Rząd na tę kwestję się zapatruje; ba! co więcej, jestem tego zdania, że jeżeli Rząd może w jakim kierunku czynnie i skutecznie z udziałem państwa przyczynić się do rozwiązania tej kwestyi, może to właśnie i przede wszystkim przez uwolnienie od podatku całej operacji finansowej. Na tem kończę i proszę Wysoką Izbę o przyjęcie poprawek przezemnie uczynionych.

Wice-Marszałek ks. Metropolita dr. Sembratowicz. Głos ma zapisany p. Antoniewicz.

P. dr. Antoniewicz. I ja uważaju za obowiązok sowisty wypowiedy pohlady, jakiji klub nasz a imenno Rusyny w toj sprawie wypowiedały i wypowiedajut. Nim prystuplu do toho, muszu riwnoż jak pocztennyj p. Abrahamowycz pidnesty, szczo ton dostojnoho prezesa Delehacyi wideńskoj, ne buw widpowidnyj, chotiajby uże dla toho, szczo Delehacja należacza do bilszosty Dumy

derżawnoj, powynna buła buty uperedżena o całoj sprawi i intencyach Prawytelstwa, uże tomu, szczo w Radi koronnoj zasidajut dwaj muży Rodaki, kotory takóż mały w ciłoj sprawi udił. Bułoby może szczo najmensze nedelikatno, nazwaty neprawdoju, nazwaty napadom prawytelstwa na czużu własnost, czoho dijestwytelno Prawytelstwo ne zasłuhujet chybań dla toho, szczo dla was było ustupczywe do poślidnych hranyć! Dywno u nas roli sia zminiajut. Pered 6 rokamy wykuryłyste nas z prawyci, a my musiły zaniaty mistce na skrajnoj łewyci. Nyni prawycia, muży prawitelstwenni stojat w strohoj opozycji, ale łewycia uważaje za swij obowiazok i to ne koterjnyj, ale sowistnyj w oboroni prawytelstwa wystupyty, kotre bezsominno majet prawo miszaty sia w sprawi propinacyjni.

Znowu zmina roli, kotra u nas ne tak rikdo sia praktykuje. Otwerto skażu, szczo Rusyny mały w sprawi propinacyjnoj inne mninie pered rokom 1875, a inne po roci 1875. — Pered rokom 1875. my jawno wyjawlały nasze perekonanie, szczo propinacya jest prywilejom czy monopolem, szczo toj prywilej ne jest zhodnyj z duchom czasu i powynen buty znesenyj bez wsiakoho wynahrodzenia. My szcze dalsze piszły, my howoryły, szczo toj prywilej buw znesenyj patentom cisarskim z r. 1848 i uchwałamy Sojmu kromeryskoho, bo jak znajete Panowe wik 19. ne uznaje prywilejiw; uznaje swobodu ne tilko zdibnostiam umstwennym, ale i kapitałom, szczo bez ohranyczenia mohły koristaty z wsich praw, szczo mohły użyty sia, z zastereżeniem, odnak ne na nekorist tretij osoby. Odnak po roci 1875. nasze perekonania musiły sia izminyty; bo my były lojalni i budemo lojalni, majemo poważanie dla zakoniw krajewych i powynujem sia im, ślidowatelno i uznajemo — po roci 75. uznajem prawo, chot' nedokoneczno bez usłowia poddajemo sia pohladom i mniniam, jakie tutki pocztennyj p. Grocholskij wyskazaw. Może skażut, szczo my ne jeśmo interesowani, ale może buty własne dlatoho objektywnijske i zimnijsze baczymo na ciłu tuju sprawu. Ja rozumiju i Panowe to pryznajete, szczo prawo propinacyi, chotiaj nazywane prawom, ne jest takim prawom, jak druhyi prawa, a po krajnoj miri ne tak cinni prawom, jak nekotory włastytelje dumajut, bo znajete dobre, szczo toje prawo, kotre oczywydno maje buty po sprawedływosty wynahrodżone, ne może buty tak ocinene, jak domahajut sia po krajnoj miri neko-

tory włastytelje. Bo szczo włastywo stanowyt toje prawo? Prawom jest włastywo prawo wyszynku, do prawa toho stisło ricz wziawszy, należyt spłatyty dochid, jaki toj wyszynk przedstawaje. Sam dawnijszyj referent toho samoho buw pohladu, pryhadaju słowa pokijnoho p. Krzczunowycza, kotrij w r. 1875 jako referent toj sprawy w Sojmi i on otwerto z trybuny zajawyw: toj odin szynk was razyt, a ja skażu, szczo włastytelji zriknut sia i szynku i prawa propinacyi, jesły im kraj zagwarantuje desitkrotnyj rocznyj

(P. Romanowicz: 15-krotny)

desitkrotnyj — ja dokażu z stenogrami — dochid z tij propinacyi. Oczywydno, szczo tohdy i referent wydiw i uznawał, szczo toje prawo ne jest tak cinne, jak nekotory dumajut. Jest to ricz proto wsim znana, szczo tij arendar czy propinator nepłatyt tolko dlatoho, szczo z wyszynku maje dochid, ale dlatoho, szczo win je spekulantom wsestoronnim, win handluje jajciami, mołokom, teliatamy, fałszuje napoji, czasto złodijstwo i nemoralnist szyryt, proczim maje pomeszkanie horod, łuku, a szczo najbilsze punkt operacyjnyj. To wsio ne pływe z prawa propinacyi, bo z prawa propinacyi pływe dochid z szynkowania horiaczymy napojamy. Dla toho to, czy wziawszy dochid brutto, czy netto, to nikoły ne jest win tuju kwotoju, na podstawi kotroj może sprawedływo ocinyty sia i spłatyty prawo propinacyi. Ne! każu i żelałbym sobi, szczo i włastytelje były trocha umirennijszi, szczo i ich pretensyi były łekszi do spłaczenia, w interesi ich własnym i w interesi kraju. A i prawytelstwo mażoby prawo o toje upomnuty sia, by toj arendar od rozłyecznych spekulacyj handlowych płatyt podatok dochodowyj derżawi, a ne włastytelam propinacyji.

Szczo do projektiw, jaki sia pojawły, a kotri zbuwaje tak ľhko dostojnij prezes Koła polskoho, to ricz ne dokoneczno tak ľhko možna braty. Ne irtacya, ne bojażń, ale zdajet sia meni czasto patryjotyzm, dobra wolia prysłużyty sia krajewy buła pryczynoju, szczo rozłyeczniji posły i ne posły chotily sprawu tuju czerez jakis projekt pojasnyty i proskoryty jeho ostatoczne rozwiazanie. A meży tymi projektami sut' i takii, nad kotrymi možna sia zastanowyty. Projekt takij, kotrij ne jest' nebezpiecznyj dla fondu krajewoho — ne miħlem wsich perestudjowaty — jest' projekt kniazia Lubomirskoho.

Win je duże umirennj i win „mutatis mutandis“ może buty pryniatyj bez krywdy włastytelij i z korystju dla kraju. Zasterihaju sia, szcoby tuju ricz tak ľehko cinyty; ta i nam na tim zależyť, by tuju sprawu ostateczno uże riszyty. Proczim żadaty wid Sojmu, szcoby wsi projekty widkynuty, szcoby Sojm w tak ważnoj sprawi zaniaw stanowysko do teper nesłychane, jest' ne włastywo.

Meni sia zdaje, szczo łuczsze Sojm miħ skazaty, szczo delehacya powynna buła zaľahodyty tuju sprawu w Widni; szczo do delehacyi należało postaraty sia w Widni o toje i ne dopustyty, szcoby taja sprawa tak nebezpieczne dla kraju prybrała rozmiry. Szczo sia kasaje toho miliona fatalnoho, to takōż ne wyna kraju, aże wyna delehacyi, kotra należyť do bilszosti; ona powynna buła w Widni sia postaraty, szcoby toj ustup buw jaśuijszyj i wydocznijjszyj, aby Sojm ne potrebował supłowaty delehacyi należaczoj do bilszosti Dumy derżawnoj.

Teper tak jest', szczo toj milion wisyt w woźdusi i może buty, szczo ne bude danyj, bo i tiażko jeho bude rozdiľyty; na wsiakij sposib bude to zależaty od dobroj woli prawytelstwa. Tiji, kotri po r. 1875 stratyły mnoho w dochodach propinacyjnych budut mały pretensju, szcoby toj ubytek wydiľyty na pidstawi z r. 1875.

Buľaby odna moźlywist', szcoby rik w rik detaksacya nastupyła i na pidstawi toho szczorocznoho ocinenia rozdilaty toj milion, stosowno do toho, jaki włastyteli majut pretensyi.

Czy podatek w kaźdym sľuczaju sia pidnese czy nie, to jest' ricz buducznosty, — napered znaty ne moźna. — Ja przyznaju, szczo dochid spadaje, ałe ne upade ciľkom, szczo propinacya bude mała dochody — odnak ony sia zmeńszat, jesły proswiszczenie sia pidnese; a może buty, jesły dobrobyt sia ustaľyt, to i dochid sia pidnese, dľatoho to jest' ricz tak tiażka do obczyslenia, w jakij sposib toj milion maje wynahrodyty ubytek w dochodach propinacyjnych.

Jesły dostojnyj prezes delehacyi skazaw, szczo napadajut na naszi dochody, to i prawytelstwo moħby skazaty, że wasz dochid to jest' z wyszynku, a dochid z innych spekulacyj handlowych do mene należyť i mawby prawo opodatkowaty tiji dochody. Jesły arendar pľatyť poľowynu za propinacyu, a poľowynu za to, szczo

maje dobre mistce i dobri robyť interesa, to podatek zarobkowyj należyť sia w odnoj czasti prawytelstwu a w druhoj poľowyni włastytelam propinacyj. I prawytelstwo jest' w prawi tak skazaty; powtariaju, szczo ne moźem odkazaty jemu prawa miszaty sia do toj sprawy! Skazano, szczo propinacya jest' znesena, ałe ona takōż ne jest' znesena, — poneże toj fatalnyj szynk stoit i sprawedywo moźnaby skazaty, szczo propinacya jest' znesena, ałe dalsze zostajet.

Pocztennyj posoľ tarnopolskij skazaw, szczo w r. 1875 uchwaľeno znesenie prawa propinacyi „po dobrowolnem zrzeczeniu się prawa propinacyi ich właścicieli.“ No, to „dobrowolne zrzeczenie się“ wyhladaje tak, jak taja poźyczka dobrowolna z pered 30 lit, kotroju nazwano: „Freiwillige Zwangsanleihe“. Włastytele musily prystupyty do „zrzeczenia się“, dľatoho o dobrowolnym prystupaniu, jak dumaju, mowy ne ma.

Potim toje ocinenje i perewedenje to jest' duże nejasna ricz i bude wymahała mnoho czasu, aby tuju sprawu zakińczyty. Jesły uchwalajuczy ustawu w r. 1875 skazano nam szcze ocinenje do dwoch lit bude skinczene, a pokazalo sia, szczo i 7 lit treba buło do toho, to i teperiszna ricz jest' duże bilsze skomplikowana, dľatoho i doľszoho czasu wymahaty budet!

Ja dumaju, szczo z rozmaitych wzhladiw sprawa jeszcze nedozriła, i treba mnoho czasu, aby strawyty rozliczny projekty, jaki nam peredľożono. Na wsiaki sľuczaj chotiwbym sia zasterihczy na budicznist', szcoby toj wysokij ton, w jakim posoľ tarnopolskij promawľał, sia zniżył.

Pocztennyj prezes delehacyi kazaw o włastytelach „wsiów“. Teper ne ma włastyteli „wsiów“, ja ich ne wydźu, ja ich ne znaju, sut' tilko wtastyteli bilszych obszariw, ałe ne włastyteli „wsiów“, bo to znaczyť, szczo takij włastytel buľby i włastytelem tych ludej, kotry w seli meszkajut. Dľatoho ja protestuju protiwo toho i zajawľaju, szczo my wsi jesteśmo za tim, szcoby toj ton wysokij, kotryj nas okroblaje, trocha sia zniżył. Żeľajem i my, aby prawo propinacyi buło znesene, ałe za sprawedywym wynahorodzeniem.

Protiwo toho ne oświdczajem sia i ne budemo sia oświdczaly dľatoho, szczo to prawo zostało uroczysto przyznane. W proczim ne jest'

tak straszno, jak się rzecz przedstawia, bo po zniesieniu prawa propinacji właściciele propinacji nie stratują tak mocno jakby się zdawało. W Prusach w r. 1845 toż prawo zniesiono bez wynagrody i tylko przyznano prawo perszyny do odnośnego wyszynku. Pokazało się, szczo ani właściciele, ani kraj źle nie wyszli; a w Francji, na kotru często odkłukujemy, zniesiono toż prawo 1852 r. sowerszenno. Przyznaję, szczo my nie tak boimy się propinacji jak szynkariów, kotry nam często mocno szkody robił i nadijemy się. szczo po zniesieniu moralistów się pidnese, czożo wid serdca życzymy.

Takoż treba i na toż uważaty, szczo nie można odnoju miroju traktowaty prawo propinacji po sełach i prawo propinacji po mistach.

Wżę to pocztennyj posół Bobrzyński wyskazał w swojej rozprawie, szczo prawo propinacji w mistach inaksze się rozwywało jak po sełach; że prawo propinacji w mistach jest prawem w pownim toż słowa znaczeniu, bo mista ponosiat dijestno tiahary, kotri perechodiat dochody, jaki płynut z toż prawa.

Z toż wsioho, szczo ja skazaw śluduje, szczo ja nie jeśm protywnyj wneseniu komisji propinacyjnej, bo własno ona chce, szczo by sprawu tuju, kotra nie ciłkom szcze jest' dozriła, wsesteronno pojasnyty, szczo by ostateczno ona zakińczyła się nie bez szkody właścicielom, aże z pożytkom dla kraju. — Dla toż ja oświadcza, szczo za wnesieniem komisji hołosowaty budu.

Wice-Marszałek ks. Metropolita dr. Sembratowicz. Z kolei ma głos p. Merunowicz.

P. Merunowicz. Przy dotychczasowej rozprawie zarysowały się dwa główne kierunki zasadnicze w zapatrywaniu na sprawę propinacyjną. Na jednym końcu stoi dostojny p. Grocholski, z drugiej strony znowu szanowny p. Antoniewicz, kotry w tym samym tonie i w tym samym duchu, jak dziś, przemawiał przed tygodniem na wiadomym wiecu, jakkolwiek wynikiem jego referatu była uchwała całkiem odmienna od konkluzji, do jakiej on tutaj doszedł.

Mianowicie delegaci włościan z rozmaitych okolic kraju, zebrani na tym wiecu, a nawet konstytuując, był tam pomiędzy nimi jeden z zachodniej części kraju, kotry wyraźnie toż zaznaczył, że przemawia w imieniu ludu tamtejszego, otóż wiec ten żęgował uprawnienie propinacji

wręcz i oświadczył, że propinacja powinna być zniesioną bez wynagrodzenia. Takie było wrażenie referatu p. Antoniewicza na owym wiecu.

Szanowny przewodniczący prawicy wyraził się z wielką goryczą o wniosku rządowym. Ja, zgadzając się z obu mowcami, kotrzy bezpośrednio przedemną głos zabierali, muszę oświadczyć, że jeżeli co dobrego zrobił dla kraju Rząd terażniejszy, to istotnie najważniejszą zasługą jego w obec naszego kraju jest chyba zainicyowanie sprawy wykupna propinacji. Nie znane mi są tajemnice gabinetu. Lecz jeżeli ten z ministrów, kotry poruszył tę sprawę — jak przypuszczam z tonu mowy p. Grocholskiego — musiał z tego powodu narażonym być na pewne nieprzyjemności, to sądzę, że w sumieniu swoim może on być spokojnym, bo może być przekonany, że wyświadczył krajowi znakomitą przysługę.

Posłowie tego odcienia konserwatywnego uważają sprawę propinacyjną za sprawę wyłącznie obchodzącą tylko bezpośrednio interesowanych; oświadcza, oni, że nie im nie wiadomo o tem, jakoby karczma była cześm szkodliwym dla społeczeństwa; tym, kotrzy wykazują szkodliwość tej naszej instytucji odwiecznej, powiadają oni, że „kałają własne gniazdo“.

Jest to wyrażenie jednego z tych posłów, kotrzy brali wybitny udział w rozprawach komisji propinacyjnej. Przyznam się, że pierwszy raz słyszę, żeby karczma była gniazdem naszym.

A inna znów korporacja, kotra jest uprawnioną do przemawiania w imieniu właściciela wielkich posiadłości ziemskich, cokolwiek euforniczniej nazwała zwolenników zniesienia propinacji „ideologami galicyjskimi“.

Przeciw temu stronnictwu stoi obóz drugi, w kotrym także — co z zadowoleniem konstytuuję — ton nadają konserwatyści i to konserwatyści niewątpliwie uprawnieni do zabierania głosu w sprawie propinacyjnej z tytułu posiadania propinacji. Są to mianowicie ci konserwatyści, kotrzy podejmują na nowo ideę ś. p. posła Adama Potockiego, kotra znalazła wyraz w uchwale z 27. Marca r. 1866 a kotra później niefortunną ustawą z r. 1875 została przytłumioną.

Ja mam zaszczyt liczyć się do przeciwników tego stronnictwa i inne sukcesy jego martwić mnie szczerze; jednakże oświadcza, to także szczerze, że jeżeli uda się temu odcieniowi kon-

serwatystów przeprowadzić w tej Izbie zniesienie propinacyi, będzie to zasługą, która im na zawsze będzie zapisana z wdzięcznością w historii naszego narodu. Od wielu lat zajmuję się tą sprawą. W r. 1884 ośmieliłem się przedłożyć Szanownym Posłom, którzy są właścicielami prawa propinacyi pod rozwagę wniosek, w którym starałem się wyłuszczyć niedostateczność i potrzebę zmiany ustawy propinacyjnej z r. 1875. Jak wiadomo, głos ten przebrzmiał wówczas bez echa.

Jednakże w drodze publicystyki nie zaniedbałem nigdy agitować w tym kierunku i ten dzień, kiedy się dowiedziałem, że ta sprawa ma wejść do tej Wysokiej Izby z urzędu, zaliczam rzeczywiście do jednego z najszcześniejszych dni w moim życiu. Stojąc na uboczu, pilnie notowałem wszelkie głosy w tej sprawie, jakie objawiały się w tym przedmiocie, zestawiałem treść wszystkich projektów, a także i krytyki takowych i projekt, który teraz ośmieliłem się przedłożyć Wysokiej Izbie, jest właśnie wynikiem owych porównawczych zestawień.

Zasada jego jest taka, że propinacya powinna wypłacić się sama bez żadnego obciążania kraju, bez wciągania w ryzyko tej operacji i podług mojego obliczenia, wystarczy to źródło na wynagrodzenie tak obfite, jakie tylko wymarzyć sobie można nawet do tych granic, jak obliczył p. Tomisław Rozwadowski. Możecie Państwo mieć wynagrodzenie, jakie sami zechcecie, bo tylko od was będzie to zależało. I nie są to kombinacye moje osobiste, tylko oparłem je na doświadczeniu faktycznem miasta Lwowa gdzie już od r. 1881 propinacya jest zniesioną. I właśnie podług tej zasady, jaką ja w moim projekcie przyjąłem, mianowicie, że szynkarstwo jest przedmiotem wolnego zarobkowania, wynagradzając tylko gminę uprawnioną do korzystania z dochodów propinacyi opłatami od szynkarzy, Szef bióra dochodów niestałych we Lwowie, starszy radca Łyszkowski był tyle uprzejmym, że ze wszelką gotowością udzielił mi obszernych w tym względzie wyjaśnień. Pozwolę sobie przedłożyć rezultaty osiągnięte przez miasto Lwów w skutek zniesienia propinacyi.

W chwili zniesienia propinacyi było we Lwowie 430 szynków, a dzisiaj zmniejszyła się ich liczba do 360, a zatem o 70 szynków mniej. A właśnie znikają szynki zaułkowe, powoli tracą jeden po drugim koncesyę ludzie podejrzanej

konduity, szynki porządkują się, umieszczone są wszystkie we frontowych lokalach, czystość większa, a efekt finansowy następujący:

Oplata jaką gmina pobiera wynosi od jednego szynku niespełna do 1.200 zł. rocznie, gmina ma z tego tytułu blisko 440.000 zł. dochodu, więcej niż miała przed zniesieniem prawa propinacyi, a myślicie Państwo, że szynkarze użalają się na jakiś ucisk, na szykany, że może Pan Łyszkowski jest ideologiem, któryby dla jakiejś utopii uszczęśliwienia i umoralnienia ludu poświęcił dochody gminy! Dochody miasta z tego źródła płynące dowodzą, że finansowo gmina na tem gospodarstwie wcale nic nie ucierpiała, a szynkarzom także krzywda się nie stała, bo jak tylko opróżniony jest jakiś konsens to do 50 podań wpływa, i tysiąca dróg się używa, ażeby tylko udało się koncesyę uzyskać, a to pomimo tego, iż w miarę, o ile umniejsza się ilość szynków, ciężar rozkłada się na pozostającą ilość szynków i wskutek tego też obciążenie szynkarzy ustawicznie wyrasta. Mimo to uważany jest ten interes za nader korzystny. W Krakowie także zniesione zostało prawo propinacyi w podobny sposób, że dochód z propinacyi zastąpiony został przez opłaty szynkarskie a i tam okazał się ten sposób równie korzystnym dla uprawnionej gminy. Oczywiście, że we Lwowie i w Krakowie musiało być zniesienie prawa propinacyi w innej formie przeprowadzone, dlatego, że są to zamknięte miejsca, a co inne go są szynki po wsiach.

(Przewodnictwo obejmuje JE. hr. Marszałek).

Otóż ja przyjąłem za podstawę mojej kalkulacji wieś w przecięciu o 100 numerach. Zapytywałem posłów z rozmaitych okolic krajów, jaki jest ten klucz do obliczenia rentowności propinacyi? Wszyscy mi zgodnie oświadczyli, — a byli to posłowie z górskich okolic, z Podola, z okolic w pobliżu miast, z zachodniej części kraju i ze wschodniej, a wszyscy się zgadzają, że trzy do czterech zł. od numeru można przyjąć w przecięciu, jako dochód z propinacyi.

W takim razie wynosiłaby oplata szynkarska w przecięciu od szynku jednego 400 zł. Jeżeliby tak było, to z 18 - 20.000 szynków można by osiągnąć do siedmiu milionów dochodu rocznie na amortyzacyę i opłacanie procentów

od obligów indemnizacyjnych. Mając do rozporządzenia taki fundusz na odpłacanie procentów i amortyzacją obligów, można zaiste bardzo obficie zapewnić wynagrodzenie uprawnionym! Jeżeliby ta kombinacja uzyskała aprobatę kół, które będą powołane do decydowania o tem, to odpadnie znany zarzut podniesiony przeciw projektowi, przeniesienia propinacyi na kraj, że wszystkimi jej odyozami, odpadnie także, podług mego projektu, obciążenie Wydziału krajowego administracją propinacyi.

Wyznaję otwarcie, że najbliższą pobudką, która mię skłoniła do tego, że pozwoliłem sobie z tym projektem wystąpić, była znana publikacja deputowanego do Rady państwa p. Stanisława Szczepanowskiego. Podzielałem w zupełności przekonania i poglądy, wypowiedziane w tej publikacji, poglądy, które mogą niektórych z Panów oburzyć, ale oprócz słów oburzenia, wyznaję nie słyszałem żadnych argumentów, któreby obaliły jego poglądy. Wyznaję, też że zaliczam się z dumą do tych ideologów, którzy zniesienie przywileju propinacyjnego tego ostatniego i to najbrudniejszego strzępa pańszczyzny uważają za rzecz pożądaną. Ale zaprzeczam stanowczo, jakoby mną powodowało w tym względzie chorobliwe chłopomaństwo, chęć dogodzenia włościanom cudzym kosztem.

Podług tego, o ile ja znam usposobienie ludu, sprawa propinacyjna dla włościan jest w ogólności sprawą obojętną, uważają oni ją dla siebie za obcą, a tylko w takim razie by się gorączkowali, gdyby kwestya tak postawiona została, żeby zagrażała im jakiś ciężar z tego powodu. Ale ogół włościan najchętniej przystanie na najhojniejsze wynagrodzenie, jakie tylko można będzie wydobyć dla uprawnionych, zresztą w obec tej sprawy zachowuje się lud indyferentnie. Nie sądzę, ażeby pobudką do uderzenia na propinację była chęć umoralnienia ludu. Nie jest to zupełnie trafny argument, bo przecież po zniesieniu propinacyi karczma zostać musi, a i ci zostaną, którzy dziś są w karczmie.

Przez samo zniesienie propinacyi lud się nie umoralni. Umoralnią go inne czynniki jak duszpasterze, nauczyciele i t. d., umoralni go oświata; te wpływy są już dziś czynne, i to ze skutkiem.

Ażeby karczma tak szczególnie była szkodliwą dla samych tylko włościan, także tego

zdania nie podzielam. Statystyka wykazuje bowiem, że właśnie dla zbitej masy miliona właścicieli drobnej własności ziemskiej, karczma i lichwa nie jest tak niebezpieczną, jak dla coraz bardziej uszczuplającego się zastępu około dwóch tysięcy właścicieli większych posiadłości ziemskich. Jeżeli na jednym z ostatnich posiedzeń Towarzystwa gospodarczego szanowny profesor Dr. Pilat przedłożył wyniki dochodzeń swoich co do postępu expropriacyi swojskiego elementu z własności ziemskiej, jeżeli wykazał przerażający postęp tego wywłaszczenia, to sądzę, że gdybyście Panowie pomiędzy tą kategorią nowych właścicieli ziemskich poszukali, ani jednegobyście może nie znaleźli, któryby nie urósł z karczmy. Obdłużenie mniejszych właścicieli nie wynosi nawet $\frac{1}{8}$ części obdłużonych właścicieli większych posiadłości.

Przykro mi było tu w Wysokiej Izbie te szczegóły przytaczać, sądziłem jednak, że wypadło raz koniecznie kwestyą jasno postawić i odpowiedzieć tym panom, którzy licząc na to, że mają przewagę wpływów w ręku, z lekceważeniem traktują wszelkie dążności zmierzające do uchylecia propinacyi w jej formie dotychczasowej, z góry je ogłaszając za utopię. Nie są to utopie, ale straszne cyfry, oparte na rzeczywistości. W sprawie tej nie jestem wcale interesowanym; jeżeli się nią zajmuję, to możecie Panowie być przekonani, że nie czynię tego nikomu na złość, lub z zawiści przeciw jakiejś klasie — czynię to z najgłębszego przekonania, że tak, jak jest, jest dla kraju źle, i pomimo całego uszanowania, jakie mam dla osoby dostojnego przewodnika naszego politycznego, muszę oświadczyć, że jego zdania, które dziś w tym przedmiocie słyszeliśmy, napełniły mnie prawdziwym smutkiem dlatego, że przypuszczam, iż w skutek stanowiska, jakie on w sprawie wykupna propinacyi zajął, rzecz ta natrafi na wielkie trudności, i że to może odroczy nawet jej załatwienie.

JE. p. Grocholski. Proszę o głos dla sprostowania faktu

JE. hr. Marszałek JE. p. Grocholski ma głos.

JE. p. dr. Grocholski. Prosiłem o głos dla sprostowania faktu, a raczej dla sprostowania siebie samego. Na wsi miałem wprawdzie projekt rządowy mi przesłany, zajmowałem się jednak więcej jego treścią niż nagłówkiem. Tu

mi go przyniesiono, gdy wstępowałam na trybunę i uderzyły mnie trzy czy cztery słowa w pierwszym ustępie tego projektu umieszczone: „o zniesieniu prawa propinacyi;“ całego projektu nie miałem czasu przeczytać, tymczasem zwrócono moją uwagę, że jest tam mowa o zniesieniu prawa propinacyi, o ustawie z r. 1875., która zniosła prawo propinacyi. Otóż muszę sprostować wyrażenie się moje, że ta ustawa jest „kłamstwem,“ bo propinacya jest zniesioną — to słowo cofam i odwołuję, ta ustawa rzeczywiście tylko zmienia tamtą ustawę, która już zniosła prawo propinacyi.

Ck. komisarz rządowy ck. radca dworu p. Karasiński. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Pan komisarz rządowy ma głos.

Ck. komisarz rządowy ck. radca dworu p. Karasiński. Wysoka Izbo! Zabieram głos jedynie w tym celu, ażeby oznajmić, że ów milion który przyznany został ustawą z 20. czerwca 1888 jako odszkodowanie za ubytek w propinacyi, został już przez Rząd wstawiony do preliminarza za r. 1889.

Co do wyasygnowania i wypłacenia tej sumy Rząd jest związany postanowieniami §. 2. powołanej ustawy.

Miałem zamiar jeszcze poczynić niektóre uwagi co do przemówienia JE. Grocholskiego, jednak w obec drugiego Jego Exc. oświadczenia stało się to bezprzedmiotowem; inaczej byłbym musiał poczynić pewne zastrzeżenia, w każdym razie zaś wyrażam przekonanie, że intencje JE. Grocholskiego nie były tak złe, jakby to można było wnioskować z jego przemówienia.

JE. hr. Marszałek. Zapisany p. hr. Lassocki ma głos.

P. hr. Lassocki. JE p. Grocholski rozpoczął był swą mowę od słów: Ani potrzeby, ani korzyści, ani wreszcie żądania lub przymusu niema, by obalać ustawę z 20. czerwca 1875 r., a jakkolwiek podzielam w zupełności to jego zapatrywanie i pewien jestem, iż je podziela większość uprawnionych, nie zamierzałem zabierać głosu, gdyby nie przemówienie ostatnich dwóch mowców. — Przemówienia te zniewoliły mnie i poniekąd przynagliły do tego, iż jakkolwiek świadom jestem, że nie dorównam mowcom innym wymową, jednakowoż poprobuję zwalczyć ich przesady. Twierdzą p. Antoniewicz jak i poseł Merunowicz, iż po zniesieniu propinacyi po

zindemnizowaniu raczej tejże, moralności poziom się podniesie. Tego twierdzenia bynajmniej ani jeden ani drugi niczem nie uzasadnili, ja zaś temu twierdzeniu wprost zaprzeczam a dodam, iż p. Merunowicz twierdzeniu swemu sam nawet przeczył gdy wyrzekł: „Nie powiem aby dworska karczma była szczególnie szkodliwą, tego uznać nie mogę, istnieje ona i istnieć będzie karczma czy w tej czy w innej formie“. A więc ostatecznie niewiem do czego p. Merunowicz dąży i czego wygląda z zniesienia propinacyi. Żeby zaś poziom moralności miał się podnieść w skutek zindemnizowania prawa propinacyi, przeniesienia tegoż prawa na rzecz Państwa lub kraju, o tem zdaje mi się wątpia wszyscy zwolennicy licencji. — Wszak obecnie karczmarz od nas tenutaryuszów propinacyi zależy, my mu prawa dyktujemy a nikt nie zaprzeczy iż doszliśmy do tego ogólnie podzielanego systemu poglądu, że li tylko tam, gdzie lud jest moralny i w dobrobycie żyje, nie zaprzeczam, że są i tacy którzy nie rządzą się względami czysto filantropijnymi, lecz w interesie własnym tej zasadzie hołdują, gdzie, powtarzam, lud jest zamożny i moralny, tam i nam dziedzicom dobrze się dzieje. Do umoralnienia wszyscy zarówno dążymy, a twierdzenie, jakoby przez dworską karczmę uniemoralniał się lud, jest tendencyjnym potwarem i to twierdzenie wprost od pieram. Myśmy przecież sami w Sejmie krajowym ustawę przeciw pijaństwu stworzyli, za naszym przykładem poszły inne kraje, myśmy sami w zasadzie ciężką ponosząc ofiarę — prawo propinacyi znieśli, czyż nam więc można wyrzucać, byśmy obstając przy prawach do karczmy, dążyli do uniemoralnienia ludu lub bytu jego polepszyć nie chcieli. Jeżeli kto z nas przy prawie propinacyi obstaje, nie czyni tego z samych pobudek materyalnych, lecz mając także dobro czeladzi ludu na uwadze. Ja sam należę do liczby tych interesowanych, a takich jak ja tysiące w kraju, którzy przy prawie do karczmy obstają nie dlatego, że przez zniesienie tejże na stratę w dochodach narażeni jesteśmy, lecz raczej iż obowiązkiem naszym oddziaływać na społeczny i moralny nastrój kraju, Niech się karczma nam odebrana dostanie w inne ręce, a wprost wypowiem, iż mam na myśli prowincjonalnych naszych żydów ciągnących z niej dziś główne zyski, a wówczas bez kontroli lud wyzyskujących i samodzielne nie oglądając się na

dziedzica działających, a zobaczycie dokąd dojdziemy, czy się wtedy wszystko co w ostatnich czasach zdziało, w tył cofać nie pocznie. Twierdzą stanowczo, że projektowane wypuszczenie przez kraj lub rząd czy to okręgowi czy powiatowi (o wypuszczaniu pojedynczych szynków lub o licencyach mowy być nie może) oddziała nie tylko w kierunku ujemnym na dobrobyt i moralną stronę ludu, lecz uczyni nas niezdolnymi do samorządu, bo zmieniający skład i znamiona naszych instytucyj autonomicznych, zdaje na łaskę i niełaskę okręgowych Hauptpropinatorów, którzy za pośrednictwem zawisłych od tychże jedynie szynkarzy wyborami kierować będą. Przedsmak tego co się dzieć będzie, mamy obecnie w miastach i miasteczkach. Któż tam rządzi, kto wybiera Rady gminne i Magistrat, jeżeli nie t. zw. propinacyjne kliki. Karczmarz kontraktem i kaucją przezemnie związany, w czasie procesy i nabożeństwa szynk zamknięty trzyma, od czeladzi dworskiej nic w przechowanie lub w zastaw brać nie śmie. Samodzielnym będąc na wszystko się odważy! Otwarcie wypowiadam, iż przez natychmiastowe zindemnizowanie poniosłbym znaczne materyalne straty, ubytki w dochodach, lecz czy sądzicie Panowie iż śmiałbym wystąpić przed Wami w obronie interesów osobistych?!

Mniemam, że ktokolwiek zna mnie czy to osobiście czy z reputacyi, wie dobrze, że byłby to powód zmuszający mnie właśnie do zachowania stanowiska co najmniej biernego. Jeżeli zaś przemawiam za utrzymaniem praw nadanych ustawą z r. 1875., zmusza mnie do tego okoliczność, nad którą dobrze naprzód rozważyłem.

Odstępując od owej ustawy, nad którą setki głów zdolnych i kraj miłujących przez 10 lat pracowało, naruszając praw własności, krzywdzimy uprawnionych, narażamy kraj na straty i cofamy się wstecz pod względem społecznym tak ekonomicznym jakoteż moralnym, — pod żadnym zaś względem nie uznaję, byśmy zniesieniem niby to przywileju o krok jeden poszli naprzód. Nie zwykłem, powtarzam, bronić interesu mojego, gdy niezgodnym z interesami ogółu, lecz gdzie idzie o byt i prawa tysiąca właścicieli, a przytem o interes kraju i całego ludu wiejskiego, walczyć przeciw niezdrowym zachęciom będę i oświadczam z góry, że jako przeciwnik zniesienia prawa do karczmy, uczynię cokolwiek będzie w mojej mocy, ażeby status

quo utrzymanem nadal zostało. Ta karczma jest nietykalną spuścizną świętą! (wesołość i poruszenie).

Tak jest Panowie, obstawać przy niej obowiązkiem jest świętym, jej nam odstąpić nikomu nie wolno, bo przez utrzymanie w naszym ręku karczmy wpływać możemy na dobrobyt i moralność ludu. (Wesołość). Jeżeli od tego odstąpimy nabytego prawa, to w dalszym ciągu odstąpimy od niejednego i wszelkiego prawa tak prywatnej jak i natury publicznej. Niema wtedy poszanowania praw własności w ogóle, niema autonomii, niema nic dla nas wreszcie świętego.

Tak jest Panowie, gdzie niema poszanowania własności, jakże mówić o innych względach lub o edukacyi i umoralnieniu ludu zdanego na wyzyskiwanie kahałom i żydom.

Kto dożyje, zobaczy wkrótce, czego się doczekamy gdy się rządzić będziemy teorią: precz z przywilejami choćby najślusniej prawnie nabytymi, precz z własnością prywatną. Przywilejem, czyż jak to czynią poprzedni mowcy, nazywać można prawo własności nie związane z nazwiskiem, osobą lub kastą, lecz przechodzące z rąk do rąk zarówno jako i każdy inny przedmiot wartościowy. Że zaś spieniężanie karczmy lub prawa propinacyi, jakkolwiek na nie amatorów wielu, tak rzadkiem zjawiskiem, że rodzajem hańby poczytanem było pozbywać się takowej — dowodzi właśnie, iż nie same li tylko względy materyalne kierowały uczuciami dziedziców prawa tego. Ileż to szlachty uległo przymusowej sprzedaży majątku mogąc się ratować odsprzedaniem karczmy, którą przelać chcecie na wrogie żywioły!

Powtarzam, byłbym nie przemawiał, gdyby nie ci panowie, którzy niby o wolność, oświatę, moralność dbający, a w rzeczy samej wszystko poświęcić gotowi by szkodzić interesom właścicieli ziemskich, prawa propinacyi, a to bez względu, że owa szkoda dotkliwszą jeszcze będzie dla ludu którego mienią się być jedynymi obrońcami wobec uprzywilejowanych.

Jako szlachcic, obywatel a przedstawiciel ludu w tej Izbie, postanowiłem przeciw insynuacyom podobnym i nieproszonęj opiece zaprotestować. Zarazem oświadczam, iż przemówienie tych panów powoduje mnie do głosowania przeciw ustępowi pierwszemu rozolucyji komisji, jeżeli do tej rozolucyji z którą ostatecznie się godzę, gdyż niczemu nie przesądza, po słowach „nie narażające kraju na straty“ będą dodane —

mi słowa: „ogółu zaś społeczeństwa kraju na upadek moralny i wyzyskiwanie“.

P. Adam Jędrzejowicz. Proszę o głos.

JE hr Marszałek. P. Adam Jędrzejowicz ma głos.

P. Adam Jędrzejowicz. Kilka razy w komisji propinacyjnej, jak i poza komisją objawiałem zapatrywanie przeciw wykupnu prawa propinacyi. A jeżeli na tem stanowisku stałem, to dlatego, że nie widziałem w przedłożonych nam projektach punktu wyjścia, aby nie narazić kraju na straty, aby uprawnionych dostatecznie wynagrodzić i z tych powodów głosowałem w komisji za rezolucjami obecnie przedstawionymi, w tej myśli, ażeby wszelkie możliwe czynniki poruszyć i dojść dla szukania nowych dróg, po których dojść można do słusznego wykonania tego prawa. Nie miałem zamiaru zabierać głosu, ale ostatnie przemówienie p. Lassockiego skłoniło mnie do tego, ponieważ wypowiadając nie raz zapatrywanie podobne jakie obecnie wypowiedział — nie mogę się w żaden sposób zgodzić na konkluzją, na twierdzenie, jakoby utrzymanie prawa propinacyi miało być jakimś czynnikiem umoralnienia. Nie przeczę, propinacya nie działa niemoralnie, ale znowu nie mogę się na to zgodzić, żeby miała być czynnikiem moralnym, niemniej nie mogę podzielać zapatrywania, aby w naszych stosunkach autonomicznych miała mieć jakieś znaczenie dodatnie. Tem mniej zgadzam się z ostatniem wyrażeniem pośła Lassockiego, że ta karczma jest dla nas objektem nienaruszalnym, do którego przywiązujemy pojęcie etycznie wyższe, objektem jakiegoś uczucia miłości.

Pozwoliłem sobie zabrać głos, ponieważ nie jeden z moich kolegów, podziela moje zapatrywanie — że zniesienie prawa propinacyi . . .

(Głos: Jest już zniesione!)

— czy tam wykupno jest może trudne, ale nigdy nie wychodzę z tego zapatrywania, jak wypowiedział p. Lassocki: jakiegoś nieograniczonego przywiązania do karczmy, jakiegoś poczucia, że zatrzymanie tego prawa będzie miało moralnie dodatnie dla nas rezultaty.

Mam nadzieję, że wnioski, przez komisję proponowane, do której należałem, zostaną przez Wysoką Izbę przyjęte, że damy tem niezaprze-

czony dowód, że idąc tak za tendencją czasu i nowszego ustawodawstwa, zrobimy co możliwe, żeby dojść do wykupna tego istniejącego chociaż zasadniczo zniesionego już prawa, zamani festujemy, my właściciele tego prawa nasze najlepsze chęci, a badania dalsze wykażą, czy na tej drodze strzegąc praw kraju jak i uprawnionych — do czego obowiązani jesteśmy — możemy stworzyć coś nowego.

Kończę, oświadczając, że zabrałem głos jedynie, by odeprzeć twierdzenia p. Lassockiego.

P. hr. Lassocki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Poseł hr. Lassocki ma głos.

P. hr. Lassocki. Bardzo mnie dziwi, że p. Jędrzejowicz nie wchodząc w intencje i całość myśli mego przemówienia — czeplił się słów, które być bardzo może, iż w pośpiechu z irytacji wypływającym a w nerwowem nieco będąc rozdrażnieniu, bezwiednie pół zdania półknąwszy jak twierdzi wyrzekłem.

Mowcą nie jestem, słów nieraz zabraknie lub słowa przekreślę. Gdy się sprawy broni, chodzi jedynie o sens nie o słowa.

Zastrzegam się zatem, iż ani do wyrazu: karczma, ani do karczmy samej nie mogłem stosować wyrazu świętości lub mieć choćby do niej niezwykłą predylekcyą. Prawa jednak własności winne być szanowane a obowiązki względem kraju i ludu którego rezygnowaniem z karczmy nie chcę oddawać na łup wyzyskiwaczom, są świętymi.

Nie karczmę przeto, lecz prawa moje i obowiązki jako tejjże właściciela, uważam za nienaruszalne i dla tego właśnie święte.

Sądziłem że to wypowiedział i tak mnie zrozumiano. Jeżeli istotnie zawinił skutkiem lapsus linguae, z tego p. Jędrzejowicz nie powinien być korzystać, nota bene on, który wiem iż jak w wielu innych etycznych sprawach i pod tym względem podziela moje zapatrywanie.

P. Merunowicz. Proszę o głos dla faktycznego sprostowania.

JE. hr. Marszałek. P. Merunowicz ma głos dla faktycznego sprostowania.

P. Merunowicz. W wielce charakterystycznym przemówieniu swoim p. Lassocki — może także w irytacji włożył mi w usta wyra-

zenie, którego wcale nie wypowiedziałem, zrobił mi mianowicie zarzut, z którym właśnie walczyłem, jakoby głównym powodem, dla którego dążę do zniesienia propinacyi — była chęć moralizowania przez zindemnizowanie propinacyi. Właśnie dowodziłem, że jest to mylne, tymczasem p. Lassocki walczy ze mną protestując z wielkim patosem z tem zdaniem, którego nie wypowiedziałem.

JE. hr. Marszałek. Gdy nikt więcej do głosu nie jest zapisanym, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. dr. Skałkowski. Trudne zadanie sprawozdawcy, żeby po tak wyczerpującej dyskusyi ogólnej jeszcze od siebie parę słów dorzucić, a cierpliwości szanownych Panów nie nadużyć.

Przedewszystkiem w imieniu komisji muszę wyrazić wdzięczność JE. p. Grocholskiemu, że był łaskaw ostatecznie na nasze wnioski zgodzić się, ponieważ w ten sposób zyskały tak znakomite poparcie, że z większą odwagą bronie będą tego wniosku, a komisya może mieć nadzieję, że Sejm do nich się przychyli.

Niech mi wolno będzie już teraz zaznaczyć choć nie jest jeszcze pora na dyskusyą szczegółową, że na stylistyczne poprawki ustawy, wniesione przez JE. p. Grocholskiego z mego stanowiska — po porozumieniu się z członkami komisji, zgadzam się, ponieważ nie chodzi nam o formę tylko o rzecz.

Jakkolwiek ostatecznie wychodzi prawie na jedno, czy powiemy, że skarb ma być upoważnionym do wypłaty do rąk Wydziału czy odwrotnie, że Wydział krajowy do odbioru upoważnionym zostaje, a tem samem skarb jest obowiązany wypłacić, to jednak chętnie uchylam czoło moje przez powagą Ekscelecyi i przyznaję, że stylizacya przez niego proponowana jest szczęśliwsza, ale esencyonalnej różnicy nie ma. Co się tyczy dodatku o fruktyfikacyi na rzecz uprawnionych, to mogłoby się pozornie zdawać, że jest jakaś esencyonalna różnica, jednak komisya inaczej sobie rzeczy nie przedstawiała — tylko że skoro ta suma do uprawnionych należy, naturalnie jej przyrost, według ogólnych pojęć prawnych, także do uprawnionych należeć musi. Ponieważ poprawka przyczyni się do uchylenia możliwych wątpliwości jakoby inaczej się rzecz miała, dlatego zgadzam

się, by dodatek „na rzecz uprawnionych“ dopisanym został.

Ekscelecyja p. Grocholski zaznaczał w przemówieniu swoim, że w całym kraju nie uczuвано potrzeby zmiany ustawy z r. 1875. Wniosek rządowy był niespodzianką. Co do mnie, muszę powiedzieć, że komisya zadawała sobie także pytanie, jakie właściwie powody skłoniły Rząd do postawienia projektu, że nie znalazła odpowiedzi wyczerpującej w motywach wniosku rządowego, tak, że wchodząc w meritum rzeczy, czyniła to z tem zastrzeżeniem, że Sejm uzna potrzebę zmiany ustawy z r. 1875. Zdaje mi się, że wniosek rządowy wcale nie wyczerpał przedmiotu, bo jeżeli już miała być mowa o zniesieniu prawa propinacyi, to trzeba było sobie przedewszystkiem postawić pytanie, jak też te stosunki w przyszłości się ułożą w kraju. Bo jeżeli tu słyszymy zdania rozmaite co do skutków, jakie pod względem społecznym w kraju objawią się po zniesieniu prawa propinacyi; jeżeli szanowny poseł Antoniewicz wypowiada zapatrywanie, że po zniesieniu prawa propinacyi podniesie się moralność i idzie tak daleko, że nie wahał się przypomnieć, że w swoim czasie ze sfer jemu zbliżonych podniesiono to żądanie, aby ten przywilej znieść bez żadnego wynagrodzenia dlatego, że w r. 1848. powinien był jeszcze być zniesiony; jeżeli z drugiej strony słyszymy od p. Merunowicza, że uchylenie prawa propinacyi jest pożądane, ponieważ jest to ostatni zabytek pańszczyźniany, ale później p. Merunowicz powiada, że to właściwie dla włościan jest obojętne, że w każdym razie karczma zostanie i że ta karczma dla włościan tak bardzo szkodliwa nie jest; jeżeli obok tego p. Merunowicz powiada, że przez udzielanie konsensów będą tak wielkie dochody, że z tych funduszy bardzo hojne wynagrodzenie będzie można wyznaczyć; jeżeli słyszeliśmy obok tego głos posła hr. Lassockiego, który stanowczo się zastrzega w kierunku przeciwnym, tak, że trzy właściwie zapatrywania tu się objawiły: p. dr. Antoniewicza, że zniesienie prawa propinacyi podniesie moralność i dobrobyt ludu; p. Merunowicza, który nie jest pewny, czy będą z tego wielkie i dobre skutki, tylko uważa, że to prawo nie jest już na czasie, że jest przestarzałe i p. hr. Lassockiego wreszcie który obawia się, że moralność się nie podniesie i że przeciwnie twierdzi, że powinniśmy się starać o zachowanie tego prawa, aby właściciele mogli korzystny wpływ wywierać

na lud — to trzeba sobie istotnie zadać pytanie które w komisji nieraz sobie zadawaliśmy: jak stosunki społeczne ułożą się w kraju po zniesieniu prawa propinacyi? Bo jużcić bądź co bądź nam ze stanowiska ogólnego interesu kraju na tę kwestyę zapatrywać się należy.

Jeżeli z jednej strony tak skrajne zapatrywanie, jak wyraził p. dr. Antoniewicz a do którego on sam już dziś się nie przyznał, aby prawo propinacyi było bez wynagrodzenia zniesione, zwolenników nie znajdzie; jeżeli dalej kwestya wynagrodzenia jest także pierwszorzędną i musi być załatwioną, to jednak według mego zdania, druga część tej kwestyi ukształtowanie stosunków społecznych po zniesieniu tego prawa, jest niesłychanie ważna, a mnie się zdaje, że tu właśnie najważniejsza luka w wniosku rządowym, że ta kwestya zupełnie tym wnioskiem nie została załatwiona. Według mego osobistego przekonania i tych panów, którzy to samo zdanie reprezentowali w komisji, kwestya ukształtowania stosunków na przyszłość, we wniosku rządowym nie jest nawet poruszona, ani też w żadnym z wniosków samoistnych, a nie mogła też być i w komisji zbadana dostatecznie wyczerpująco. Tu trzeba właśnie upatrywać główną trudność — która musi być uchylona, jeżeli kwestya wykupna propinacyi ma być załatwiona. Bo jużcić Panowie przyznacie, że ten ustęp wniosku rządowego gdzie jest powiedziane, że eksploatacja propinacyi odbywać się ma w formie dzierżawy, sprawę tej nie załatwia.

Wprawdzie dziś dzierżawa jest wyłącznym sposobem eksploatacyi. Ale przecież właściciel na wsi, jak powiedział p. hr. Lassocki, a jeżeli nie w każdej wsi, to w bardzo wielu, może jakiś hamulec nałożyć propinatorowi. Nie da się zaprzeczyć, że jeżeli w całym kraju, a mianowicie nie w tych okolicach gdzie właściciele z dziada pradiada osiedleni, musieli ustąpić miejsca obcym, to przecież w tych okolicach, gdzie się dawni właściciele jeszcze utrzymali, powinien nadzór bezpośredni ze strony właściciela powstrzymać chciwość i nadużycia szynkarzy. Jak to już w komisji zaznaczył p. Abrahamowicz, właściciel choćby nie z wyższych względów, ale w interesie własnym, nie będzie pozwalał karczmarzowi na przechowanie kradzionych rzeczy, na propagowanie gry w karty, na krzewienie rozpusty, rozpijanie służby, na agitacyę za emigracyą do Ameryki. Przyzna-

cie Panowie, że jeżeliby kwestya była załatwiona tak, jak wniosek rządowy podniósł, jeżeliby przyszła dzierżawa z ramienia Wydziału krajowego, rzeczy zmieniłyby się na gorsze, bo bądź co bądź w jakiejże innej drodze mogłaby propinacya być eksploatowaną, jeżeli nie przez wydzierżawianie, a to tylko w drodze licytacyi!

Szanowni Panowie, poseł do Rady Państwa, którego nazwisko na dzisiejszem posiedzeniu było kilkakrotnie wymienione, p. Szczepanowski, w znacznej swej rozprawie o propinacyi powiedział, że nie trzeba się obawiać zarządu propinacyi przez Wydział kraj. i wydzierżawiania propinacyi, gdyż od tego są właśnie licytacye. Tym sposobem łatwo się uporał z tą trudnością. Być może, że administracya byłaby tym sposobem bardzo ułatwiona, ale w takim razie obawa zachodzi, czy stosunki społeczne nie będą gorsze. Bo czyliż nie wiadomo, że w razie, jeżeli dzierżawa według tego systemu będzie oddawana, musi się bezwarunkowo utrzymać ten, który najwięcej pieniędzy daje, choćby był wyrzutkiem społeczeństwa, lichwiarzem, agentem spółek zamorskich nakłaniających ludność wiejską do wyjazdu do Ameryki (brawo! brawo!), choćby sprzedawał napoje trujące, szerzył demoralizacyę, podkopywał religijność, słowem był najgorszym dla wsi czynnikiem! (brawo! brawo!) Czy może Wydział krajowy postawić w ogłoszeniu licytacyjnem warunek, że kto chce stawać do licytacyi musi przedłożyć świadectwo moralności i od jakiej władzy? Czyż znowu możliwą jest eksploatacja propinacyi w drodze dzierżawy bez licytacyi?

To trzeba przyznać na obronę p. Szczepanowskiego, że w inny sposób bez narażenia się na zarzut stronnictwości lub czegoś więcej jeszcze nie można władzy lokalnej, dajmy na to powiatowej poruczyć takie wydzierżawianie. Czy nie widzimy i dziś, że administracya dóbr większych, jak n. p. fundacyi hr. Skarbka, nie ma innego sposobu wydzierżawienia, tylko drogą licytacyi, która nawet sądownie się odbywa i najwięcej ofiarujący przy niej stę utrzymuje.

I czy to da się pomyśleć, aby w kontrakcie dzierżawy jakieś kautele były zastrzeżone, któreby na szynkarzy wkładały obowiązek postępowania moralnego, a przynajmniej uczciwego i ażeby wprowadziwszy takie kautele, można mieć ze strony kraju, czy ze strony władz krajowych, czy powiatowych zabezpieczony wpływ nad tymi

szynkarzami tak, aby w razie, gdy swej pozycyi nadużyją, można ich z tej pozycyi łatwo usunąć. Czyż panowie nie widzicie, że w takich rzeczach trzeba by przeprowadzać formalny proces sądowy i tym szynkarzom udowodniać, że takie a takie niewłaściwe postępowanie zachowywali, a są to kwestye moralnej natury, tak iż ocenienie tego, czy oni sobie niewłaściwie postąpili, najczęściej uchyla się nawet od orzeczenia sądowego. Zatem w komisji przyszliśmy do przekonania, że załatwienie kwestyi w ten sposób, jak projekt rządowy proponuje, jest połowicznym i że pod względem społecznym mógłby ten projekt nieobliczone szkody na kraj spowodować. A ze stanowiska pośła kraju jest naszym obowiązkiem przedewszystkiem nad tą kwestyą się zastanowić. Kwestya ta jest niesłychanie doniosła, bo przecież nie jest rzeczą obojętną, co to za ludzie będą, tych 16.000 szynkarzy, którzy po tych szynkach osiedzą. Może będą w znacznej części dotychczasowi, ale ilu będzie nowych, ilu złych! Nie można też n. p. twierdzić, żeby ta kwestya była podrzędnej wagi, n. p. powołując się na to, że skoro myta wydzierżawia się w drodze licytacji, to można w ten sposób także wydzierżawić propinację. Zdaje mi się, że różnica jest tak ogromna, iż na pierwszy rzut oka ona się nasuwa, bo przecież całkiem co innego jest dzierżawca myta, który po prostu jest poborcą opłaty drogowej i siedząc w jakiejś chacie na czystym polu, zatrzymuje jadącego włościanina, a ten nie zsiadając nawet z fury rzuca mu parę centów i jedzie dalej; a całkiem co innego jest szynkarz, który osiada w środku wsi, który staje się doradcą, zausznikiem dygnitarzy wioskowych, który jest gospodarzem w miejscu, gdzie zawsze ludność wiejska dla wspólnej rozrywki i pogadanki się gromadzi, gdzie on ma tysiące sposobności w złym albo dobrym kierunku wpływania na lud, wyzyskiwania tego ludu, podżegania go lub też zachowywania się neutralnie. Otóż według mojego zdania, kwestya propinacyjna dopóty nie będzie w sposób dla kraju pożądaną załatwioną, dopóki równocześnie ze zniesieniem propinacji nie będzie przedłożony szczegółowo, dokładnie wypracowany projekt uregulowania sprawy szynkarstwa w naszym kraju.

Wydział krajowy taki wniosek już przedkładał, o którym komisya w swoim sprawozdaniu wspomina i był ten wniosek już traktowany w Sejmie i Wydziale krajowym. Były w tym

projekcie rozmaite kautele obmyślane ażeby to prawo, które żadną miarą nie powinno być przedmiotem wolnego zarobkowania, było w należytych karbach ujęte, ażeby istotnie kraj na tem rękę położył i czuwał, aby to prawo w sposób jak najwłaściwszy było sprawowane. Nie wystarczy tylko to, co p. Szczepanowski wspomina, że ten propinator będzie poborcą dochodów krajowych. Nie! On jest szczególnie w naszych stosunkach, przy tym niskim stopniu oświaty tą osobą wpływową, która nie może być obojętną dla naszych stosunków i na żaden sposób nie możemy do tego dopuścić, aby w drodze publicznej licytacji, temu, kto najwięcej pieniędzy da, to ważne, wpływowe miejsce udzielone zostało. Otóż, jeżeli komuś się wydawało, że to, co Wydział krajowy w swoim sprawozdaniu wnosi, jest przestarzałe, to właśnie projekt, jaki w Sejmie węgierskim się pojawił, przekonuje, że sprawa tylko na tej drodze może być w sposób odpowiedni załatwioną.

W Sejmie węgierskim na pierwszym miejscu, gdy wniesiono tę sprawę, postawiono kwestyę uregulowania szynkarstwa, a na drugim miejscu kwestyę wynagrodzenia. I dlatego w komisji były zdania dość licznie zastąpione, że nie w inny sposób, ale przez uregulowanie równocześnie obu tych kwestyi da się sprawa załatwić i to nie przez wydzierżawienie, ale przez zaprowadzenie opłaty koncesyjnej, przez wydawanie konsensu z ramienia władz autonomicznych. Można bowiem w takim razie wszystkie te warunki, których przestrzegać w interesie kraju należy, daleko lepiej zawarować. Można, jak to projekt węgierski czyni, powiedzieć, że konsens będzie dany tylko osobom godnym zaufania, co też jest przewidziane w owym projekcie Wydziału krajowego; można zastrzedz, że konsens będzie odjęty natychmiast temu, kto będzie podejrzany o popieranie niemoralności, o gry, o lichwę, a usunięcie szynkarza nie odbędzie się w sposób procesu, ale w drodze orzeczenia władz autonomicznych. Nadmienić wypada, że ta opłata nie może być tak wysoką, aby dostatecznie dotowała fundusz indemnizacyjny. Dlatego też w komisji było zdanie zastąpione licznie, że w drodze opłat krajowych od napojów, można by dotację funduszu uzupełnić. N. p. w projekcie rządowym węgierskim są te opłaty krajowe konsumcyjne wcale w umiarkowanej mierze unormowane. Wynoszą one 2 zł. od hektolitra zwykłego

wina, 4 zł. 50 ct. od hektolitra wódki do 30 stopni, 7 zł. 50 ct. od wódki mającej ponad 30—50 stopni, tudzież od szczególnych rodzajów wódki, n. p. śliwownicy; jeżeli jest wódka więcej niż 50 stopni mająca — po 15 ct. od stopnia i hektolitra, a wreszcie od likierów, esencji i t. d. 12 zł. od hektolitra. Taki, mniej więcej sposób załatwienia wyobrażają sobie ci członkowie komisji, którzy przemawiali za uregulowaniem sprawy w drodze opłat. Naturalnie, że czasu i materiału nam brakło do wypracowania szczegółowego projektu, którego nie mogliśmy jak to mówią, z rękawa wytrząść. Dla tego też nic innego nie mogliśmy zaproponować, jak proponować odesłanie całej tej sprawy do Wydziału krajowego. Tutaj niech mi wolno będzie jeszcze, chociaż to do specjalnej dyskusji należy, zaznaczyć, że w rezolucji w ustępie 1-szym, gdzie jest mowa o dodatkach do podatków, nie jest moja stylizacja, lecz objąłem ten ustęp jeszcze od p. Jaworskiego. Myśl komisji była taka, że nie co innego, jak krajowe opłaty od napojów gorących zaprowadzić, jak to szanowny p. Abrahamowicz proponował. Skończyłem.

JE. hr. Marszałek. Przedewszystkiem podam do poparcia poprawki przez pp. posłów stawiane. Kto popiera poprawkę JE. p. Grocholskiego, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba.) Poprawka JE. p. Grocholskiego jest dostatecznie popartą.

Głosy: p. sprawozdawca ją przyjął.

Kto popiera poprawkę p. Abrahamowicza, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba.) Poprawka p. Abrahamowicza jest dostatecznie popartą.

Kto popiera poprawkę p. Lassockiego, zechce rękę podnieść.

(Głosy: Prosimy o odczytanie poprawki) (czyta):

We wstępie rezolucji po słowach: „a nie narażając kraju na straty“ zamieścić należy wyrazy:

„ogółu zaś społeczeństwa w kraju na upadek moralny i wyzyskiwanie“.

Kto popiera poprawkę p. Lassockiego, rączy rękę podnieść. (Niedostateczna liczba). Poprawka p. Lassockiego nie została dostatecznie popartą.

Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie art. I.

ustawy, ponieważ zaś p. sprawozdawca przyjął w imieniu własnym i w imieniu komisji stylizację art. I. ustawy wniesioną przez JE. p. Grocholskiego, więc właściwie mamy tylko jeden wniosek komisji, i upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie art. I. ustawy według stylizacji p. Grocholskiego.

Sprawozdawca poseł dr. Skalkowski (czyta):

Art. I.

W myśl §. 2 b) ustawy państwowej z 20. Czerwca 1888 Nr. 95. Dz. pr. p. upoważnia się Wydział krajowy do podniesienia ze skarbu Państwa przyznanego postanowieniem tej ustawy uprawnionym w Galicyi do propinacji jako odškodowanie za przewidziany ubytek w dochodach propinacyjnych, przypadającej do wypłaty za czas od 1. Września 1888 do 31. Sierpnia 1889 sumy jednego miliona złotych wal. austr. i poleca się mu, ażeby tę sumę fruktyfikował na rzecz uprawnionych do propinacji tak długo, dopóki w drodze ustawodawstwa krajowego nie będzie wydane odmienne postanowienie“.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa szczegółowa nad art. I. ustawy otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje art. I. ustawy w brzmieniu przez p. sprawozdawcę dopiero co odczytanem, rączy rękę podnieść. (Większość). Art. I. ustawy jest przyjęty.

Sprawozdawca poseł dr. Skalkowski (czyta):

Art. II.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi Skarbu.

U s t a w a

dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, zawierająca postanowienia o użyciu bonifikacji państwowej, przyznaney § 2 b) ustawy państwowej z dnia 20. Czerwca 1888 Nr. 95. Dz. pr. p. na wynagrodzenie ubytku w dochodach propinacyjnych.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, rozporządzam co następuje:

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu

nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje art. II, tytuł i wstęp ustawy, raczy rękę podnieść. (Większość). Art. II, tytuł i wstęp ustawy są przyjęte.

Sprawozdawca p. dr. Skałkowski. Wnoszę przyjęcie ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.

JE. hr. Marszałek P. sprawozdawca wnosi przyjęcie ustawy w trzecim czytaniu bez czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość). Kto przyjmuje ustawę w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość). Ustawa jest przyjętą w trzecim czytaniu.

Proszę odczytać rezolucję komisji.

Sprawozdawca poseł dr. Skałkowski (czyta):

Rezolucya.

Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, mając sobie przekazany wniosek rządowy o wykupnie propinacyi, wyraża przekonanie, że wykupno propinacyi, uwzględniając słuszne żądania uprawnionych, a nie narażając kraju na straty, byłoby pożądane.

Przedłożenie rządowe, zmieniające postanowienia ustawy krajowej z 30. Grudnia 1875 o zniesieniu prawa propinacyi, udziela Sejm Wydziałowi krajowemu z poleceniem:

I. porozumienia się z c. k. Rządem co do samej podstawy zniesienia prawa propinacyi, a mianowicie przez zaprowadzenie na rzecz propinacyjnego funduszu opłat licencyjnych od wyszynku i od napojów gorących (Geistige Getränke) według poprawki p. Abrahamowicza.

II. Zbadania projektu rządowego, jak też wniosków komisji przedłożonych, pod względem:

a) planu finansowania i tegoż oddziaływania na fundusz krajowy,

b) sprawiedliwego, a nabytym prawom odpowiedniego odszkodowania uprawnionych,

c) zarządu funduszem propinacyjnym, ewentualnie propinacyą przez kraj nabytą.

Sprawozdanie odnośne przedłoży Wydział krajowy Sejmowi na jednym z najbliższych posiedzeń.

JE. hr. Marszałek. Czy p. sprawozdawca przyjmuje poprawkę p. Abrahamowicza?

Sprawozdawca poseł dr. Skałkowski. Tak jest.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu do rezolucyi?

P. Popiel. Proszę o głos do ustępu pierwszego rezolucyi.

JE. hr. Marszałek. Głos ma p. Popiel.

P. Popiel. Wysoka Izbo! Jestem z zasady przeciwnym pierwszemu ustępowi rezolucyi, tak zwanemu nagłówkowi. Nie powtórzę argumentów, które wymowniej, niż ja to potrafię, wygłoszono na początku debaty. Podniosę tylko pewne strony ujemne tego oświadczenia dotąd nie podniesione. Kto mówi: wykup, ten mówi: cena, kto mówi cena, ten, jeżeli zapłacić nie może, mówi dług. Z tego wymówić się żadnym sposobem nie można. Taki dług, gdyby nie było żadnego prawdopodobieństwa uiszczenia go, byłby oczywiście długiem nieuczciwym, prawdopodobieństwo uiszczenia być musi, a niejakie prawdopodobieństwo rzeczywiście jest, mniejsze, lub większe, ale jest; nie mniej ten dług, który kraj na długie lata obowiązuje, na lat, jak jedni chcą 22, drudzy 32, ten dług mniej więcej wynosić będzie kwotę 60 milionów. Nie jestem w cyfrach bardzo biegły, ale zdaje mi się, że jeżeli dodamy do siebie dług krajowy, gwarancję za walory krajowe, niewiedzieć ile milionów indemnizacyi i 60 milionów, razem czyni to około 100 milionów.

Otóż w mojem przekonaniu kraj ciężaru 100 milionów na barki swoje w żaden sposób wziąć nie może; oprócz tego długość konieczna peryodu amortyzacyjnego, który jedni preliminują na 22 lat, drudzy na 32 lat, ta długość peryodu konieczna mnie zastrasza. Nie można powiedzieć, żeby przyszłość była dość pewną, aby się w tak długoletnie operacje finansowe wdawać.

Podnieść jeszcze muszę to, czego nie wypowiedziano, że dotychczasowe prawo z roku 1875. ma tę niezmierną korzyść, że jakiegolwiekby nastąpić mogły przewroty, czy polityczne, czy społeczne, kraj jako taki, cały kraj nigdy nie ucierpi. Ucierpieć mogą uprawnieni sami w nich gromy uderzyć mogą, a nie w kraj przy obecnem prawie i tu wyższość nadzwyczajna, tu odpowiedź na to, że prawo z r. 1875. nie było w samolubnych celach uchwalonem, przeciwnie

że to prawo było w najwyższym stopniu patryotycznym, albowiem właśnie posiadacze propinacyi wszystkie możliwe gromy w przyszłości na swoją jedynie głowę ściągną, a kraj zawsze w każdym wypadku chroniąc od możliwych strat.

Nie mniej bardzo mi wątpliwem, czy wyrażone przez JE. p. Grocholskiego i przez innych przekonanie, że lepiej jest, by zostało przy obecnem prawie, to przekonanie zyska większość w Izbie.

Otóż w każdym razie, chociażby nawet większość była w Izbie za tym tak zwanym nagłówkiem, czyli oświadczeniem się w zasadzie za wykupnem propinacyi, sądziłbym, że taka enuncyacya jako bardzo solenna powinna być wypowiedzianą językiem ścisłym, dokładnie, otóż tego języka w stylizacji tej rezolucyi nie znajduję; mianowicie razi mnie luźnością passus, „wykupno propinacyi uwzględniające słuszne żądania uprawnionych“.

Ten passus wydaje mi się niesłuchanie luźnym, najprzód „wykupno uwzględniające“ jest już bardzo wyrażenie samo z siebie nie dokładne. Wykup nie uwzględnia niczego, jestto taki akt: ja ci dam to, od ciebie biorę zamiast tego drugą rzecz. To jest wykup. Wykup niczego nie uwzględnia. Tak uchwaliby tego nie można. Dalej jest powiedziane: „słuszne żądania uprawnionych“.

Ja proszę szanowną komisję propinacyjną, gdzie i kiedy słyszała o słusznych żądaniach uprawnionych, gdzie one zostały objawione? O tem nic nie wiem. Nie należałem do komisji ale nie słyszałem, żeby żądania uprawnionych wyrażone zostały gdziekolwiekbydz.

Ja rozumiem tylko, że ten „passus“, który brzmi: „wykupno propinacyi, uwzględniające słuszne żądania uprawnionych“, może odpowiada myśli większości Izby, a pragnąc, by ta rezolucya, jeżeli już wyjdzie, uchwaloną została w formie jak najbardziej ścisłej, proszę o przyjęcie poprawki (czyta):

We wstępie rezolucyi słowa: „uwzględniające słuszne żądania uprawnionych, a narażające kraj na straty“ mają być zastąpione następującymi wyrazami: „za sprawiedliwym wynagrodzeniem uprawnionych a bez narażenia kraju na straty“.

P. Artur hr. Potocki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Kto popiera poprawkę p. Popiela, raczy rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Poprawka p. Popiela jest dostatecznie popartą. Głos ma zapisany p. Artur hr. Potocki.

P. hr. Artur Potocki. Zapisalem się do głosu w chwili w której sądziłem, może nie bez słuszności, że mowca który przedemną przemawiał, rozpoczął mowę w zamiarze wystąpienia przeciw treści pierwszej części rezolucyi a nie przeciw jej stylistycznej stronie; prosiłem o głos w chwili, w której zdawało mi się że mowca wypowiedzeniu tej enuncyacji, a więc treści, myśli, wyrażonej w tym nagłówku był przeciwnym. Wprawdzie poprawka postawiona przez posła Popiela dąży do czego innego, ale to co wypowiedział wprzód, zmierzało nie do poprawki gramatycznej lub stylistycznej, zmierzało raczej do niewypowiedzenia zasadniczego twierdzenia, które komisya propinacyjna na mój wniosek wypowiedzieć chciała. Skorom się już do głosu zapisał, zdaje mi się, nie będzie rzeczą nieodpowiednią, jeśli jasno wyłuszczę, dlaczego uważałem za odpowiednie i konieczne postawić taką poprawkę w komisji i dlaczego sądzę, że jest rzeczą odpowiednią i potrzebną aby ją Sejm zawotował.

Przedewszystkiem następcza się pytanie: czy jest ona potrzebną? Mogłaby być odpowiedź negatywna, ale tylko w tym względzie, że Sejm, który przez lat 9 pracował usilnie, aby znaleźć formułę wykupna prawa propinacyi, nie potrzebuje dawać enuncyacji nowej, iż pragnie wykupna propinacyi i uważa je za pożądane.

Jednakowoż stosunki się zmieniły, to czego szukano, do czego dążono t. j. wykupna propinacyi przez kraj, pomimo szczerzej chęci i usilnych prac od r. 1866 do 1875 nie udało się osiągnąć i formuła nie została wynalezioną. Propinacya nie została wykupiona; — została zniesiona, ale dopiero po pewnym terminie.

A więc sądzę, że odpowiednia enuncyacya pomimo wszystkiego jest potrzebną, naprzód dlatego, że od owego czasu zaszedł fakt zniesienia terminów prawa propinacyi, niedoprowadzający do wykupna, powtóre, że zaszedł drugi fakt, to jest że został wniesiony projekt rządowy do Wysokiej Izby, projekt dążący do wykupna propinacyi.

Inna jest kwestya i tej dyskutować nie myślę, czy wprowadzenie projektu rządowego do

Wysokiej Izby było na czasie lub nie. Dyskutować także nie będę i tego, bo mi to stwierdzić nie trudno, że w kraju domagań się wykupna prawa propinacyi nie było. Ale stwierdzam zarazem, że wniesienie projektu dotyczącego wykupna stwarza nową sytuację i Sejm powinien zająć stanowisko jasne. Wobec tego nie przesądzając, czy będzie mógł znaleźć formułkę wykupna czy nie, powinien więc jasno wypowiedzieć, że jeżeli się znajdzie odpowiednia możliwość, pod tymi dwoma warunkami t. j. bez krzywdy dla uprawnionych i bez obaw dla skarbu krajowego, wykupna prawo propinacyi, że wówczas gotów jest przystąpić do załatwienia sprawy.

Jeszcze powiem, że pod pewnymi warunkami zmieniła się sytuacja i tu jedynie może w zapatrywaniu na kwestyę możliwości lub niemożliwości wykupna prawa propinacyi, stanę w pewnej sprzeczności z doświadczonym przywódcą delegacyi naszej, z mężem znajdującym stosunki krajowe może jak nikt inny, z JE. p. Grocholskim. On nie stawał dziś na innym stanowisku, jak na tem, na którym stał walcząc o tę kwestyę w latach pomiędzy 1866—1875; — on nie powiedział, że wykupno prawa propinacyi nie byłoby rzeczą pożądaną, przeciwnie oświadczył się za wnioskami komisji. A więc i za tą częścią rezolucyi, wypowiedzieć chciał tylko że wykupno propinacyi łączące dziś dwa warunki, łączące odpowiednie wynagrodzenie dla uprawnionych z nienarażeniem kraju na straty, uważa za niemożliwe, nie robi więc sobie iluzji, aby wykupno propinacyi mogło dojść do skutku.

Niech wolno będzie młodszym mieć mniej pesymistyczne zdanie od starszych i więcej otuchy w możliwość dojścia do celu. Ja mam nadzieję, mimo wszystkiego, że możebnym jest takie rozwiązanie, które czyniąc zadość obydwom wymagany warunkom, mogłoby doprowadzić do stanowczego wykupna propinacyi i do zakończenia tej sprawy raz na zawsze.

Ja patrzę się na rzecz dlatego inaczej, bo widzę, że w tę kwestyę, która dotychczas rozgrywała się pomiędzy uprawnionymi a krajem, wszedł nowy czynnik: Rząd. I wszedł ten nowy czynnik nie jako pośrednik — tak, jak było tu przedstawione — chociaż prawda pozornie tę rolę podjął, lecz wystąpił jako nowy interesowany. Twierdzą,

że jeżeli dziś Rząd przyszedł do Sejmu z propozycją ustawy zmierzającej do wykupienia prawa propinacyi, to temsamem zaznaczył, że w interesie państwa leży wykupno propinacyi. A jeżeli w interesie państwa ono leży, to Wysoka Izba przyzna, że teraz mamy nie dwóch traktujących sprawę, lecz trzech, z których każdy coś ze swojego przynieść musi, dążąc do wspólnego rezultatu t. j. do wykupna. Nie przesądzam sprawy. Czy wykupno przyjdzie do skutku, czy nie — nie wchodzę w szczegóły i nie zapędzam się dalej, — czy rzecz będzie możliwa lub nie; sądzę że przy dobrej woli wszystkich trzech czynników w grę wchodzących sprawa jest możliwa. Dlatego nie chcąc, aby Sejm po zmienionych stosunkach, a mianowicie po wprowadzeniu przez Rząd projektu wykupna stanął na innym stanowisku, jak stał dotychczas; sądziłem że jest koniecznością wypowiedzieć to jasno i otwarcie, że zgodzilibyśmy się z wykupna prawa propinacyi pod owymi dwoma warunkami, które sprawiedliwością i przezornością są dyktowane. Niezawodnie przyjdzie lub nie przyjdzie do skutku rzeczy, najbardziej zależeć będzie od tego nowego czynnika, bo w sprawę wchodzącego. Nie od presyi, nie od namowy, nie od zmuszania, ale od zrozumienia interesu przez państwo i przez Rząd w imieniu państwa.

Dla tych przyczyn sądziłem, że zaznaczenie stanowiska Sejmu jest potrzebnem i koniecznem, pozwoliłem więc sobie w komisji propinacyjnej postawić tę poprawkę, nad którą teraz dyskutujemy. Ponieważ, chociaż ogólnikowo, została rezolucya zaczepioną, odpowiedziałem dlaczego ją stawiał i dlaczego proszę o jej przyjęcie.

O poprawki gramatyczne i stylistyczne z p. Popielem walczyć nie będę.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa zamknięta.

P. Popiel. Proszę o głos w sprawie osobistej.

JE. p. Grocholski. Proszę o głos w sprawie osobistej.

JE. hr. Marszałek. P. Popiel ma głos.

P. Popiel. Ja zabrałem głos, aby wytłumaczyć się co do mojej osoby. Nie jednemu może z Panów wiadomo, że niedalej jak dni kilkanaście temu nieco odmienne wyrażałem poglądy. Otóż przyznaję się, że tak było. A kto na mnie zechce

kamieniem rzucić za to, że mój sposób widzenia zmieniłem, to niech rzuci. Jest bowiem bardzo mało spraw tego świata, o którychbym był zupełnie przekonany, że zdania mego nigdy nie odmienię.

JE. p. Grocholski. Ja w kilku tylko słowach chcę sprostować jedno twierdzenie hr. Potockiego. On mówił, żeby Sejm stanął na tem samem stanowisku, na jakim stał od początku, jak ta kwestya przyszła. Na tem stanowisku Panowie Sejm stać nie może! Bo propinacya jest zniesiona, bo propinacyi nie ma. Jest tylko chwilowa używalność szynków. Dziś nie chodzi o zniesienie propinacyi, dziś chodzi tylko o zniesienie prawa używalności, więc Sejm na dawnym stanowisku stać nie może.

Zdaje mi się, że tutaj zupełnie odmienne jest stanowisko Sejmu i że tutaj do dawnego odwoływać się nie można. Ja przyznaję, że nie mając żadnej nadziei, ażeby te obydwie warunki tutaj postawione były do osiągnięcia, ja przy mojem przemówieniu pierwszym powiedziałem, że ja się nie sprzeciwiam, ażeby to poszło tak, jak jest wniesione, ale nie mam nadziei, ażeby to było do osiągnięcia. Jeżeli jednak z grona Sejmu wychodzi poprawka, która odpowiada więcej mojemu zapatrywaniu, to nie dziwcie się, moi Panowie, że ja za poprawką p. Popiela będę głosował, bo ona więcej odpowiada memu przekonaniu.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. dr. Skałkowski. Ja właściwie nie byłem za tym wstępem ogólnym do tej rezolucyi, i głosowałem w komisji przeciw temu ustępowi. Osobiście stylizacya p. Popiela więcej mojemu zapatrywaniu odpowiada niż ta pierwotnie większością głosów komisji przyjęta stylizacya. Zresztą nie chodzi tu zdaje mi się o ważną rzecz, tylko o taki lub inny sposób wyrażenia. Ostatecznie szanowny p. Popiel także się na to zgadza, że w tej rezolucyi przekonanie Sejmu wyrażone być może.

Komisya zastanawiając się nad tem, nie mogła zataić obawy, ażeby kwestya wykupna propinacyi już przez to przesądzoną nie była, że Sejm się w zasadzie na to zgadza; dodała jednak komisya zastrzeżenie, że tylko o tyle

Sejm na wykupno się zgadza, o ile będą uwzględnione słuszne żądania uprawnionych, albo według stylizacyi p. Popiela „tylko za sprawiedliwym wynagrodzeniem uprawnionych bez narażenia kraju na straty.“ Taki dodatek odejmuje wszelkie niebezpieczeństwo takiego zasadniczego oświadczenia.

JE. hr. Marszałek. Przystępujemy do głosowania.

Przedewszystkiem podam pod głosowanie wstęp, odnoszący się do obydwóch rezolucyj. Do tego wstępu odnosi się poprawka p. Popiela. Według brzmienia komisji miałyby ten ustęp być następujący (czyta):

Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, mając sobie przekazany wniosek rządowy o wykupnie propinacyi, wyraża przekonanie, że wykupno propinacyi, uwzględniające słuszne żądania uprawnionych, a nienarażające kraju na straty, byłoby pożądanę.

Poprawka zaś p. Popiela jest (czyta): po słowach „wykupno prawa propinacyi“ umieścić: „za sprawiedliwym wynagrodzeniem uprawnionych a bez narażenia kraju na straty“ byłoby pożądanę.

W ten sposób byłby wniosek pierwotny komisji tylko zmodyfikowany tą poprawką, którą odczytałem. P. sprawozdawca zgadza się na tę poprawkę.

Kto przyjmuje zatem ten wstęp z poprawką p. Popiela, raczy rękę podnieść. (Większość.) Wstęp jest przyjęty.

Proszę p. sprawozdawcy o odczytanie I. rezolucyi.

Sprawozdawca p. dr. Skałkowski (czyta):

Przedłożenie rządowe, zmieniające postanowienia ustawy krajowej z 30. Grudnia 1875 o zniesieniu prawa propinacyi, udziela Sejm Wydziałowi krajowemu z poleceniem:

I. porozumienia się z c. k. Rządem co do samej podstawy zniesienia prawa propinacyi, a mianowicie przez zaprowadzenie na rzecz propinacyjnego funduszu opłat licencyjnych od wyszynku i opłat od napojów gorących (geistige Getränke)“ według poprawki p. Abrahamowicza.

JE. hr. Marszałek. Kto przyjmuje I. rezolucyą komisji wraz z poprawką p. Abrahamo-

wicza, raczy rękę podnieść. (Większość.) Rezolucya I. wraz z poprawką p. Abrahamowicza jest przyjęta.

Proszę p. sprawozdawcy o odczytanie rezolucyi II.

Sprawozdawca p. dr. Skałkowski (czyta):

II. zbadania projektu rządowego, jak też wniosków komisji przedłożonych, pod względem:

a) planu finansowania i tegoż oddziaływania na fundusz krajowy,

b) sprawiedliwego, a nabytym prawom odpowiedniego odszkodowania uprawnionych,

c) zarządu funduszem propinacyjnym, ewentualnie propinacją przez kraj nabytą.

Sprawozdanie odnośne przedłoży Wydział krajowy Sejmowi na jednym z najbliższych posiedzeń.

JE. hr. Marszałek. Do tej rezolucyi odnosi się dalsza część poprawki p. Abrahamowicza, która musi przyjść do głosowania przed rezolucją II.

Poprawka p. Abrahamowicza składała się z dwóch części. Do pierwszej Wysoka Izba się przyłączyła i uchwaliła ją.

Ustęp zaś drugi poprawki tej opiewa, jak następuje (czyta):

II. porozumienia się z c. k. Rządem, czy i o ile c. k. Rząd byłby skłonny w razie wykupu prawa propinacyi, przeprowadzić w drodze konstytucyjnej uwolnienie od wszelkich podatków dochodowych istniejących lub zaprowadzić się mogących, tudzież należitości skarbowych całej tej operacyi finansowej.

Sprawozdawca p. dr. Skałkowski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Co do tego głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. dr. Skałkowski. Tej poprawki nie mogę przyjąć, ponieważ była ona na komisji dyskutowaną i ze względów merytorycznych komisja w większości swojej do niej się nie przychyliła. Zdawało się większości komisji, że przytaczając w poleceniu do Wydziału krajowego wyrazy: „wykupno propinacyi“ znaczyłyby do pewnego stopnia przesądzać tę kwestyę, że Sejm sobie tego wykupna życzy, a ostatecznie pod tym względem wyczerpującej dysku-

syi i uchwały żadnej nie było i w tym stanie kwestyi być nie może. Komisya zatem na ten dodatek p. Abrahamowicza wówczas się nie zgodziła i ja też w imieniu komisji temu sprzeciwić się muszę.

JE. hr. Marszałek. Podam drugą część poprawki p. Abrahamowicza pod głosowanie. Poprawka p. Abrahamowicza brzmi (czyta):

II. porozumienia się z c. k. Rządem czy i o ile c. k. Rząd byłby skłonny w razie wykupna prawa propinacyi, przeprowadzić w drodze konstytucyjnej uwolnienie od wszelkich podatków dochodowych istniejących lub zaprowadzić się mogących tudzież należitości skarbowych całej tej operacyi finansowej.

Kto przyjmuje tę poprawkę, zechce rękę podnieść. (Wątpliwość.) Ponieważ jest wątpliwem, przeto upraszam tych panów, którzy są za tą poprawką, aby raczyli powstać. (Po obliczeniu.) Proszę o kontr-próbę. (Po obliczeniu.) Dodatek p. Abrahamowicza utrzymał się. Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie drugiego punktu rezolucyi.

Sprawozdawca p. dr. Skałkowski (czyta):

II. zbadania projektu rządowego, jak też wniosków komisji przedłożonych, pod względem:

a) planu finansowania i tegoż oddziaływania na fundusz krajowy;

b) sprawiedliwego, a nabytym prawom odpowiedniego odszkodowania uprawnionych;

c) zarządu funduszem propinacyjnym, ewentualnie propinacją przez kraj nabytą.

P. Kozłowski. Proszę o głos co do formalnego traktowania.

JE. hr. Marszałek. Poseł Kozłowski ma głos.

P. Kozłowski. Prosiłbym, ażeby w tej rezolucyi drugiej słowa: „zbadania projektu rządowego“, podać osobno pod głosowanie, a osobno dalszą część tego wiersza, gdyż „zbadanie projektu rządowego“ nie jest potrzebne, bo według ogólnej opinii w kraju, projekt ten przyjęty być nie może, a zatem i dyskutować nad nim nie potrzeba, dlatego wnoszę oddzielne podanie tych wyrazów pod głosowanie.

JE. hr. Marszałek. To „zbadanie projektu rządowego“ odnosi się do wszystkich trzech

podziałów, a) b) c) a zatem można tylko głosując przeciw temu, dać wyraz swemu przekonaniu.

P. Kozłowski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Kozłowski ma głos.

P. Kozłowski. Według mego przekonania, pierwszy wiersz rezolucyi składa się z dwóch części, a to: zbadanie projektu rządowego jako też zbadanie projektów komisji przedłożonych. Według mego wniosku ma być opuszczone: „zbadanie projektu rządowego“, a zatem zostanie: „zbadanie projektów komisji przedłożonych“.

P. dr. Stanisław hr. Badeni. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. dr. Stanisław hr. Badeni ma głos.

P. dr. Stanisław hr. Badeni. Wniosek p. Kozłowski nie jest wnioskiem formalnym, tylko zdążającym do esencji rzeczy, która nie była dyskutowaną, a w takim razie trzebaby dyskusyą otworzyć na powrót, co obecnie jest niemożliwe.

P. Adam Jędrzejowicz. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Jędrzejowicz ma głos.

P. Adam Jędrzejowicz. Zwracam uwagę, że w tej rezolucyi jest powiedziane, iż przedłożenie rządowe udziela się Wydziałowi krajowemu, a jeżeli Wydział krajowy nie ma zbadać tego przedłożenia, to nie ma poco udzielać go Wydziałowi krajowemu.

P. Męciński. Wniosek p. Kozłowski nie jest formalny, ale zasadniczy.

JE. hr. Marszałek. Wedle mego zapamiętania nie chodzi tu o rozdzielenie głosowania, ale o zmianę, nad którą trzebaby otworzyć dyskusyę, co nie jest intencją Wysokiej Izby. Dlatego nie mogę sobie inaczej postąpić, jak podać całą rezolucyę II. pod głosowanie.

Kto przyjmuje rezolucyę II., zechce rękę podnieść. (Większość). Rezolucya II. jest przyjęta.

Przystępujemy do rezolucyi III. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie tejże.

Sprawozdawca poseł dr. Skałkowski (czyta):

III. aby przed ponownem zebraniem Sejmu, sprosił członków komisji propinacyjnej jako ankietę i wynik rokowań i badań ad I. i II. wymienionych, jej przedłożył.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rezolucyę III., zechce rękę podnieść. (Większość). Rezolucya III. jest przyjęta.

Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie ostatniej części rezolucyi.

Sprawozdawca poseł dr. Skałkowski (czyta):

Sprawozdanie odnośne przedłoży Wydział krajowy Sejmowi na jednym z najbliższych posiedzeń.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę część rezolucyi, zechce rękę podnieść (Większość). Ta część rezolucyi jest przyjęta.

Sprawozdawca p. dr. Skałkowski. Przez przyjęcie ustawy i rezolucyi są załatwione wszystkie petycje w tej sprawie wniesione, które do Wydziału krajowego się odsyła do zbadania razem z wnioskiem p. ks. Lubomirskiego.

JE. hr. Marszałek. Mnie się zdaje, że Wysoka Izba się zgodzi, ażeby posiedzenie teraz zamknąć. Następne posiedzenie dzisiaj wieczór. Na porządku dziennym dalszy ciąg rozpraw budżetowych.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Ponieważ rezolucya obecnie przyjęta składa się z kilku uchwał, to powinno być zawsze według regulaminu trzecie czytanie zarządzone. Jeżeli dostojny Marszałek zechce, to możnaby zaraz podać tę rezolucyę do uchwały w trzeciem czytaniu.

JE. hr. Marszałek. P. Chrzanowski wnosi, ażeby uczynić zadość regulaminowi, i żeby te trzy rezolucye, jakie obecnie przez Wysoką Izbę przyjęte zostały, podać pod uchwałę w trzeciem czytaniu.

P. Henzel. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Henzel ma głos.

P. Henzel. Rezolucya nie wymaga podług regulaminu trzeciego czytania.

JE. hr. Marszałek. Przepraszam szanownego posła Henzla, nie mogę się na to zgodzić i postąpię według wniosku p. Chrzanowskiego.

P. Romanowicz. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Romanowicz ma głos.

P. Romanowicz. Sądzę, że obecnie nie może zapaść żadna uchwała, gdyż JE. Marszałek już ogłosił, że posiedzenie jest zamknięte.

(Głosy. Nie! nie!)

JE. hr. Marszałek. Kto jest za tem aby przystąpić do trzeciego czytania uchwalonej rezolucyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Kto przyjmuje uchwaloną rezolucyę w trzecim czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Rezolucya w trzecim czytaniu jest przyjęta.

Posiedzenie obecne zamykam. Następnego wieczorem o godz. 7.

(Koniec posiedzenia o godzinie 3. min. 10 po południu).